

od 1994

Panorama Lubelska

Ludzie Biznes Gospodarka

Grudzień 2018

www.panoramalubelska.pl



**KUL jest miastotwórczy - rozmowa z rektorem
KUL ks. prof. dr hab. Antonim Dębińskim**

str. 4-6



Szanowni Czytelnicy

Przed nami Święta Bożego Narodzenia i początek Nowego Roku 2019, czas sprzyjający refleksji, podsumowaniu, ale i odpoczynkowi w gronie rodziny i przyjaciół. Mam nadzieję, że znajdziecie też Państwo chwilę na lekturę Panoramy. Samorządowcom, planującym kolejne lata polecam lekturę tekstu Agnieszki Smreczyńskiej- Gąbki na temat budowania strategii gminy oraz rozmowę z Krzysztofem Szydłowskim na temat energii odnawialnej. Nie możemy myśleć o przyszłości, nie znając przeszłości. O historii i misji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego opowiada ks. prof.dr hab. Antoni Dębiński, rektor Uczelni, która w tym roku obchodziła 100 lat.

Na koniec muszę przyznać się do błędu, który zakradł się do październikowego numeru. Tekst Nie samym chlebem człowiek żyje był autorstwa Magdaleny Zabłockiej z Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Lublinie. Zarząd i członków Izby przepraszam.

Życzę Państwu wielu pięknych chwil w najbliższym czasie i do zobaczenia w przyszłym roku.

Jolanta Maria Kozak
redaktor naczelna

Spis treści

KUL jest miastotwórczy	4-6
CZAS INWESTOWAĆ W ENERGETYKĘ ODNAWIALNĄ – oszczędzać i zarabiać	8-10
Nowe władze województwa	11
Wszystkie ręce na pokład – podsumowanie wyborów 2018	12-13
Pod Lublinem powstanie fabryka, gdzie prace znajdzie 350 osób	14
Lubelski Węgiel „BOGDANKA” zwiększa sprzedaż w III kwartale	15
„Wójt i Starosta w jednym stali domku...”	16-17
Strategia rozwoju gospodarczego gminy – dalczego warto ją mieć?	18-19
Ceny mieszkań w górę	20-21
Dyrekcja to piękne, przedwojenne osiedle kolejarskie w Chełmie	22-23
Wystawa Stanisława Koguciuka w Bibliotece PWSZ w Chełmie	24
Obchody 100. rocznicy powstania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego	25
XV Ogólnopolskie Dożynki Rybackie Dworu Anna	26
Biznesforum i Gala Lubelskiego Klubu Biznesu 2018	27
Bożonarodzeniowe Tradycje Lubelszczyzny	28-30
„Najlepsza gęsiina nie tylko na Świętego Marcina” – Koło Gospodyń Wiejskich z Ostrzycy	31



Zdrowych, spokojnych, pełnych rodzinnego ciepła świąt Bożego Narodzenia i sukcesów w 2019 roku życzy zespół Panoramy Lubelskiej

Panorama Lubelska

Magazyn Regionalny:
PANORAMA LUBELSKA
red. naczelny: Jolanta M.Kozak
tel: 884 666 559
redakcja@panoramalubelska.pl
redakcja internetowa/portal:
www.panoramalubelska.pl
facebook/panorama lubelska

Wydawca:
Towarzystwo Mediów Lokalnych
Biuro Reklamy:
Telewizja Niezależna sp. z o.o.
20-346 Lublin, ul. Długa 5 lok. 63
Okładka: Rektor KUL ks. prof. dr hab. Antoni Dębiński
Zdjęcie: archiwum KUL

Nakład: do 10 000 egz.
ISSN 1425-7378
INDEX 333393X
PKWU 22.13 10.00.22
PRASA REGIONALNA
I SPECJALISTYCZNA
Skład graficzny:
ATuProjekt

KUL JEST MIASTOTWÓRCZY



Ks. Idzi Radziszewski w otoczeniu władz miasta oraz profesorów i studentów KUL, 1919 r.

Księżę Rektorze spotykamy się w 100 rocznicę powstania KUL. Porozmawiajmy o założeniach przyświecających powstaniu Uniwersytetu.

Na frontonie budynku głównego KUL widnieje nasza dewiza Deo et Patriae, wybrana przez ks. Idziego Radziszewskiego, założyciela i pierwszego rektora. Jest ono naszą busolą i drogowskazem przez cały czas funkcjonowania uniwersytetu. Niejako oficjalnym hasłem, którego nigdy nie musieliśmy się wstydzić, ani zmieniać. Wskazuje na wartości, do których jesteśmy przywiązani i którym jesteśmy wierni. Zostało ono wyrażone w języku łacińskim, który z jednej strony wyraża ducha kultury łacińskiej, zachodniej, z drugiej zaś do dziś pozostaje oficjalnym językiem Kościoła. Był to też język średniowiecznych uniwersytetów, ale też język kultury, liturgii, dyplomacji. Ta dewiza odwołuje się więc do dziedzictwa kultury Zachodu, a także podkreśla związek z Kościołem.

Warto także sięgnąć do samej genezy naszego Uniwersytetu. Przypomnę, że powstał w 1918 roku. Natomiast pomysł narodził się, jeszcze zanim Polska odzyskała niepodległość, w Petersburgu, gdzie ks. Idzi Radziszewski zgromadził grupę współpracowni-



Rozmowa z rektorem KUL ks. prof. dr hab. Antonim Dębińskim

ków, m.in. Karola Jaroszyńskiego, genialnego finansistę, wizjonera wręcz, bajecznie bogatego człowieka. Idea krystalizowała się w czasie, gdy końca dobiegała zarówno rewolucja październikowa jak i I wojna światowa, i na zgłiszczach tych strasznych wydarzeń zaświtała nadzieja, że narodzi się Polska. W tym kontekście pojawiła się idea Uniwersytetu jako kuźni kadr dla odrodzonej ojczyzny oraz centrum odnowy polskiego katolicyzmu. Idea łącząca przywiązanie do myśli niepodległościowej z wartościami chrześcijańskimi. Stąd i to hasło, któ-

re weszło w nasz krwioobieg i które możemy spotkać w wielu miejscach, nie tylko na frontonie budynku, ale przede wszystkim w naszym godle, które niezmiennie zawiera krzyż i wizerunek orla białego oraz dewizę Deo et Patriae.

Dlaczego Lublin stał się siedzibą nowego uniwersytetu?

Jest wiele domniemań czy też spekulacji na ten temat. Notabene kwestia ta była również dyskutowana przez samych założycieli KUL i wydaje się, że przeważały następujące przesłanki. Lublin to miasto wielokulturowe, które podówczas leżało w środku Polski, z wielkimi tradycjami, miejsce podpisania unii polsko-litewskiej, siedziba Trybunału Koronnego. Leżące w regionie, który w okresie zaborów w szczególności podlegał procesowi wynarodowienia i uciskowi religijnemu, a posiadającym tradycje naukowe - chociażby Akademii Zamojskiej. No i wreszcie niewątpliwie wpływ miało to, że uniwersytet miał oddziaływać na cały region wschodniej Polski, narażony na propagandę bolszewicką ze wschodu. Co ciekawe sam ks. Radziszewski wskazywał również na wielkość miasta, które było na tyle małe, by nie dostarczać studentom zbytnich rozproszeń,



Hrabina Aniela Potulicka



Karol Wojtyła 1968 r.



Karol Jaroszyński

ale na tyle duże, by posiadać szpitale, potrzebne do uruchomienia planowanych przez niego studiów medycznych oraz sądy, w których praktyki mogliby odbywać studenci prawa. Niewątpliwie poprzez tę decyzję Lublin wszedł do ekskluzywnego grona miast uniwersyteckich, stając się czwartą w ówczesnej Polsce siedzibą uniwersytetu.

Przy okazji warto jeszcze przypomnieć, że od początku europejskie uniwersytety były miastotwórcze. KUL również jest miastotwórczy, on zmienił historię Lublina, to nie ulega żadnej kwestii.

Pojawiła się idea, ale brakowało pieniędzy i tu ogromna rola, którą odegrała hrabina Aniela Potulicka.

Nim dojdziemy do hrabiny Anieli Potulickiej, chciałbym jeszcze zarysować tło, warunki, w jakich powstawał nasz uniwersytet. Mianowicie założenia ks. Idziego Radziszewskiego i grupy profesorów w Petersburgu były na tamte czasy oszałamiające. To była wizja uniwersytetu o wręcz amerykańskim rozmachu, możliwa dzięki połączeniu wiedzy i entuzjazmu ks. Radziszewskiego z chłodną kalkulacją finansową człowieka, który stanął na czele komitetu organizacyjnego - Karola Jaroszyńskiego. To postać absolutnie fantastyczna. Początkowo utracusz, który rozbił bank w kasynie w Monte Carlo i stał się wielkim przedsiębiorcą. Niektóre źródła podają, że był najbogatszym Polakiem na przełomie XIX i XX wieku, z koneksjami z rodziną carską. Zapalił się on do pomysłu ks. Radziszewskiego i zagwarantował stronę finansową

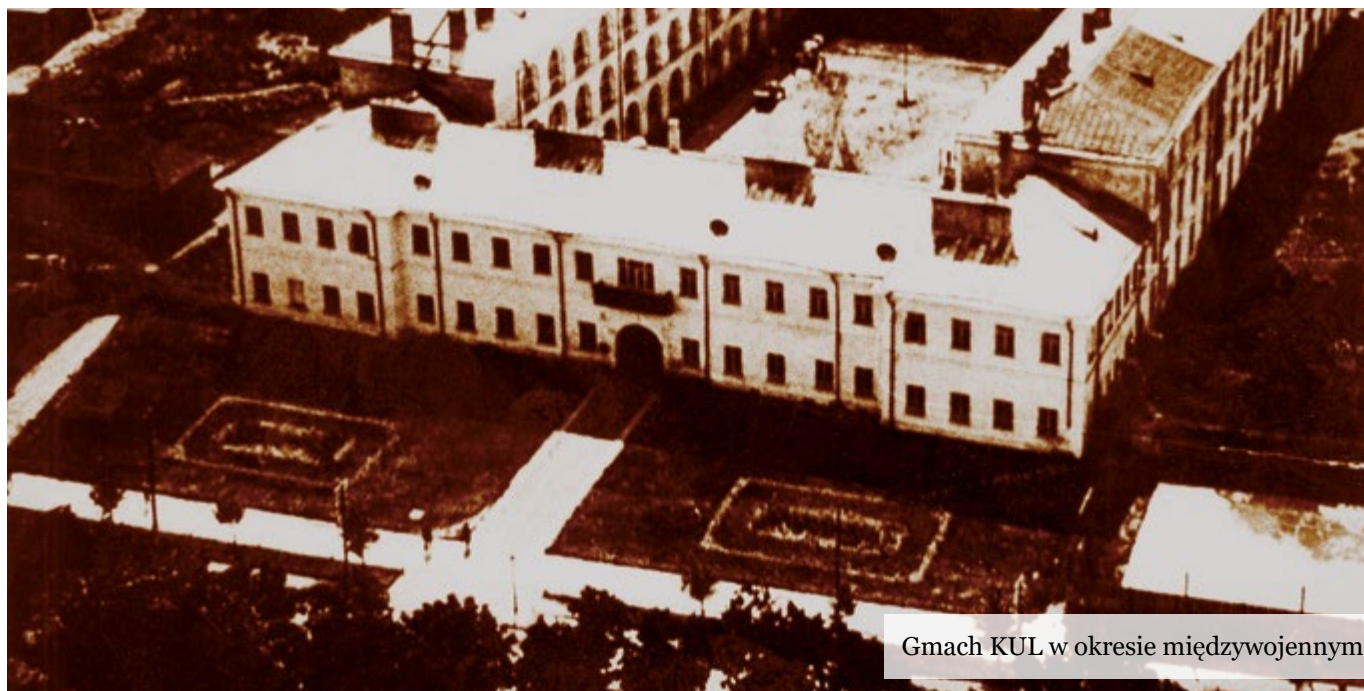
planowanego uniwersytetu, który został przez niego pomyślany jako dochodowe przedsięwzięcie: miał powstać kampus, a wokół fabryki, czyli uniwersytet kompletny, który przygotowywałby studentów do życia społecznego. Niestety rząd bolszewicki znacionalizował jego majątek i z dnia na dzień pozbawił Karola Jaroszyńskiego większości majątku. Wyjechał on zresztą z Rosji w obawie o swoje życie. Krótko mówiąc, pierwszy koncept padł, bo Jaroszyński nie był w stanie zrealizować swoich deklaracji. Mimo, że przez pierwsze lata z ocalałego majątku finansował działanie uniwersytetu, Idzi Radziszewski stanął przed ogromnym problemem zapewnienia stałego źródła utrzymania uczelni. Tym bardziej, że w 1921 r. otrzymał propozycję zaadaptowania na cele uniwersytetu lazaretu wojskowego, dawnego klasztoru dominikańskiego, co wymagało znacznych nakładów. To były bardzo trudne początki, stąd też pojawienie się hrabiny Anieli Potulickiej ze swoją ideą wsparcia uniwersytetu było szczególnie ważne. Na tamte czasy była to osoba niezwykle starannie wykształcona, która świetnie gospodarowała swoim majątkiem, ale jednocześnie bardzo wrażliwa społecznie. Zresztą zainteresowała się naszą uczelnią właśnie ze względu na hasło, o którym mówiliśmy na początku - Deo et Patriae, wartościom, którym hołdowała w życiu. Jako ostatnia z rodu, skłigaconego z najprzedniejszych polskich rodzinami, nie mając spadkobierców przeznaczyła swój majątek na rzecz utworzenia fundacji wspierającej KUL. Została ona powołana w 1928 r. i zapewniła młodej uczelni stały dochód, co było nie-

zbędnym warunkiem uzyskania praw państwowych i nadawania stopni naukowych. Niewątpliwie więc udział hrabiny Anieli Potulickiej w dziejach naszego uniwersytetu jest znaczący i jesteśmy niezwykle wdzięczni za jej gest, który był ogromną formą wsparcia. Po II wojnie światowej majątek fundacji został przejęty przez państwo i na jego bazie utworzono zespół PGR-ów. W zarząd uniwersytetu przywrócony został dopiero w 1991 r.

Jaka obecnie jest rola fundacji powołanej przez Anielę Potulicką?

Najkrócej rzecz ujmując Fundacja Potulicka nadal współtworzy dzieło założone przez ks. Radziszewskiego. Wspiera uniwersytet środkami, pozyskanymi głównie z produkcji rolnej prowadzonej na bazie majątku przekazanego przez hrabinę Potulicką. Tylko w ostatnich kilku latach wsparcie to pozwoliło sprawnie dokończyć i zrealizować od podstaw szereg inwestycji ważnych dla funkcjonowania i rozwoju uniwersytetu.

Niemniej ważnym obszarem zaangażowania fundacji jest oddziaływanie społeczne w duchu idei hrabiny Potulickiej. Mam tu na myśli współpracę ze szkołami w regionie bydgosko-nakielskim, gdzie fundacja ma swoją siedzibę. Organizowane corocznie na KUL kolonie dla dzieci z uboższych rodzin, stypendia fundowane dla studentów KUL, w tym dla dzieci pracowników fundacji, a także dwie doroczne nagrody za wybitne osiągnięcia naukowe w duchu katolickiej nauki społecznej oraz za promowanie przedsiębiorczości.



Gmach KUL w okresie międzywojennym

KUL przez lata miał szczęście do wybitnych Polaków. Wszyscy pamiętamy Karola Wojtyłę, późniejszego papieża Jana Pawła II...

Moglibyśmy wspominać jeszcze o wielu, bo w jakiś sposób dzieje KUL odzwierciedlają dzieje naszego państwa. Jeśli przed wojną mówimy o wielkich luminarzach, to chciałbym przywołać Ignacego Czumę, trochę zapomnianego profesora prawa finansowego i skarbowego, który związał się z nami w 1922 roku po skończeniu studiów na UJ i zrobieniu tam doktoratu. Wybitny myśliciel, który także był badaczem ruchów autorytarnych, zresztą przewidział jakie niebezpieczeństwo dla Polski, związane jest z rozwojem zarówno hitleryzmu jak i komunizmu. To właśnie on, jako poseł, był twórcą słynnej formuły, że prezydent odpowiada przed Bogiem i historią. Wśród innych znamiennych postaci po wojnie na KUL pojawiło się wielu wybitnych naukowców, chociażby Jan Parandowski, Juliusz Kleiner, następnie cały szereg osób, które z różnych racji nie mogły pracować gdzie indziej. Myślę chociażby o Jerzym Kłoczowskim, Irenie Sławińskiej, Leokadii Małunowiczówniej, Tadeuszu Chrzanowskim, Stefanie Świeżawskim, Janinie Pliszczyńskiej. To są nazwiska, które weszły do historii nauki polskiej. Natomiast jeśli idzie o czasy późniejsze, o okres przełomu, to należy wspomnieć Tomasza i Adama Strzemboszków, Wiesława Chrzanowskiego, Alicję Grześkowiak, Wojcie-

cha Łączkowskiego, Hannę Suchocką, która została premierem jako nasz adiunkt. Nie sposób nie wspomnieć o naszym wybitnym absolwencie kard. Stefanie Wyszyńskim, który zawsze był wielkim protektorem naszego uniwersytetu. Ale przede wszystkim oczywiście o kard. Karolu Wojtyłę, który mając umowę o pracę z nami został powołany na Stolicę Piotrową. Jesteśmy z tego dumni, to wcześniej nasz profesor, a teraz patron.

Do 89 roku KUL spełniał niezwykłą rolę. Był schronieniem dla wyjątkowych ludzi i dla wolnej myśli. Jak obecnie swoje ideały realizuje KUL?

Istotnie po 89 roku, czy po przemianach w latach 90, KUL jakby stracił przywilej wyjątkowości, w tym sensie, że każda uczelnia może poszukiwać prawdy w sposób swobodny, i że zmieniła się kościelna mapa edukacyjna. Powstało wiele wydziałów teologicznych, powstały uczelnie kościelne. Zmienia się rzeczywistość, niemniej jedno się nie zmienia - nasza misja wyrażająca się w tym, że chcemy realizować nasze badania uwzględniające wymiar moralny i religijny, współtworzyć kulturę oraz kształcić studentów, oferując im także wartości chrześcijańskie, formację. KUL jest miejscem, gdzie są stawiane pytania i szuka się odpowiedzi, bo dyskusja jest istotą uniwersytetów i elementem współtworzenia kultury, w naszym przypadku chrześcijańskiej. Chcemy niezależnie od zmieniającej się rze-

czywistości i pewnej labilności prawa, pozostać wiernym ideom, które przyświecały ks. Radziszewskiemu.

Nowe kierunki rozwoju KUL?

Nie zaniehbując kierunków, które są tradycyjnie uprawiane na naszym uniwersytecie, wprowadzamy nowe, choćby cieszące się dużym powodzeniem sinologia i hispanistyka. Kierunki oferujące naukę języka i zgłębianie kultury. Szukamy także nowych możliwości współpracy z uczelniami zagranicznymi, ostatnio z China i Tajwanu, gdzie jest świetny uniwersytet katolicki, z którym mamy umowę o współpracy. Kultuwując więc te kierunki, które są naszą rozpoznawalną marką, chcemy w miarę możliwości otwierać także nowe.

Czy Katolicki Uniwersytet Lubelski jest w modzie?

Jestem przeświadczony, że tak. Bardzo interesującym zjawiskiem ostatnich lat jest internacjonalizacja KUL, tzn. stale zwiększająca się liczba studentów z zagranicy. Przede wszystkim są to studenci ze wschodu, ale naszą uczelnię wybierają chętnie studenci przyjeżdżający w ramach programu Erasmus. Studiują u nas młodzi ludzie z ponad 40 krajów. Wierzę, że nadal jesteśmy atrakcyjni i ze względu na swoją historię, i ze względu na atrakcyjne studia.

Rozmawiała Jolanta M. Kozak



*Wesołych Świąt Bożego Narodzenia,
pełnych radości i rodzinnego ciepła.*

Wielu pięknych chwil i spełnienia marzeń w nowym 2019 roku.

*Niech w każdym domu zagości dobra, świąteczna atmosfera,
niech ciepło płynące ze składanych życzeń
inspiruje i owocuje w życiu codziennym, w relacjach z bliskimi.*

Spokojnych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

Michał Mulawa

Przewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego

Jarosław Stawiarski

Marszałek Województwa Lubelskiego

CZAS INWESTOWAĆ W ENERGETYKĘ ODNAWIALNĄ – oszczędzać i zarabiać

Rozmowa z Krzysztofem Szydłowskim, inwestorem, ekspertem i promotorem OZE

Od kilku miesięcy ceny energii elektrycznej na giełdzie gwałtownie rosną - wzrost przekroczył już 70% - i będą wysokie też w latach kolejnych, gdyż uczestnicy giełdy zawierają kontrakty na dwa – trzy lata do przodu. Odbiorcy energii już wkrótce to odczują, a najbardziej samorządy i przedsiębiorcy – zwłaszcza ci, którzy zużywają w procesach produkcji znaczne ilości prądu.

Skąd tak wysoki wzrost cen ?

Czynników jest wiele. Jednak najważniejszym z nich jest nasze zapóźnienie w zakresie rozwoju energetyki odnawialnej i oparcie krajowego systemu energetycznego na elektrowniach węglowych.

Unia Europejska, której jesteśmy częścią, przyjęła, iż do 2020 roku wspólnota zrealizuje w obszarze energetyki normę nazywaną „3x20”. Oznacza to, iż zobowiązaliśmy się zmniejszyć emisję CO₂ o 20%, zmniejszyć zużycie energii przez urządzenia o 20% oraz zwiększyć udział energii odnawialnej w całym bilansie energetycznym do 20%.

Polska wynegocjowała łagodniejsze wskaźniki - na 2020 rok ma przyjąć normę dla redukcji CO₂ na poziomie 15%, ale obecny stan realizacji wynosi 11%, a w transporcie zaledwie 4 %.

Przez ostatnie lata prowadziliśmy niewiele inwestycji w OZE czego skutkiem jest taki, że dla porównania Polska ma dziś 400 MW zainstalowanej fotowoltaiki, a Niemcy 44 000 MW - czyli my mamy zaledwie 1 % tego co oni. Nie lepiej jest z wiatrakami czy elektrowniami wodnymi.

Inwestycji nie przybywa, a koszty ich braku rosną przekładając się na cenę energii. Opłata za emisję CO₂, którą płacimy jako kraj wzrosła ostatnio z 5 euro, do 25 euro za tonę (i będzie coraz wyższa w przyszłości). A trzeba pamiętać, że Polska energe-



tyka aż w 80% jest oparta na węglu – przez co jest cztery razy bardziej emisyjna niż niemiecka czy czeska (gdzie udział energetyki węglowej stanowi jedynie 20 - 30%, a dodatkowo emisyjność z tony węgla jest o połowę mniejsza). To właśnie gwałtowna podwyżka opłat za emisję CO₂ spowodowała tak ostry wzrost cen energii elektrycznej w ostatnich miesiącach tego roku.

Co zatem nas czeka w najbliższej przyszłości ?

Wzrost kosztów funkcjonowania firm i instytucji – ale podwyżki cen prądu nie uderzą w tym samym czasie we wszystkich. Wiele firm i samorządów ma zakontraktowaną energię po określonej cenie na rok-dwa do przodu. Prędzej czy później jednak podwyżki przyjdą. To zaś przełoży się na

niższą konkurencyjność naszych firm, wzrost cen towarów oraz usług i ostatecznie dotknie nas wszystkich.

Rząd wprowadzie zapowiada wsparcie wyrównawcze dla osób fizycznych, samorządów i firm. To jednak działanie doraźne (no i realizowane kosztem całego społeczeństwa), a nam potrzeba długofalowej strategii i realnych zmian w systemie energetycznym.

Wszyscy zaczynają sobie w Polsce uświadamiać, że w sferze energetyki jesteśmy na szarym końcu Europy, a przez to mamy nie tylko drogi i często niestabilny prąd, ale też najbardziej zanieczyszczone powietrze w Unii Europejskiej - pokazują to ostatnio dobitnie mapy smogu. Inni są daleko przed nami osiągając już ponad 50% pozyskiwanej energii z OZE. Dlatego i my musimy wyraźnie przyspieszyć.

Obecny rząd podjął w końcu szereg cennych inicjatyw w tym zakresie – przede wszystkim stawiając na rozwój fotowoltaiki. Trzeba bowiem wiedzieć, że system energetyczny w Polsce jest przestarzały i niewydolny, a najbardziej objawia swoje słabości latem – gdy stan wód obniża się i nie można skutecznie chłodzić przegrzanych bloków węglowych. Wtedy - dla uzupełnienia braków i stabilizacji sieci - idealnie sprawdza się fotowoltaika, która akurat w lecie produkuje najwięcej prądu.

W związku z powyższym rząd przewiduje, że dla stabilności systemu do końca 2020 r. potrzeba w Polsce wybudować ok. 3600 MW elektrowni słonecznych (pamiętamy, że jest ich dziś zaledwie 400 MW). Są już podjęte konkretne kroki w tym kierunku. Odbyły się trzy aukcje energii - ostatnia pod koniec listopada br. W pierwszej aukcji Rząd zamówił 83 MW, w drugiej ponad 300 MW, w trzeciej 550 MW, a kolejna – już w 2019 - ma być aż na 1000 MW. Inwestycje będą realizowane w 2019 i 2020 roku.

Warto zwrócić uwagę także na ogłoszoną strategię rozwoju Polski do roku 2040, w której zapisano budowę 12 000 MW fotowoltaiki. To wszystko powinno przynieść pożądane efekty. Ale to dopiero początek długiej drogi.

Czy to oznacza, że warto teraz inwestować w fotowoltaikę ?

Oczywiście że tak – zwłaszcza, że jest to teraz opłacalne bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Po pierwsze mamy zachęty rządowe i jeśli wygra-

my aukcje otrzymujemy gwarancję ceny na okres 15 lat – to pozwala na stabilne planowania biznesu i rzadko jest osiągalne w innych gałęziach gospodarki. Po drugie rośnie sprawność paneli słonecznych i jednocześnie mocno spada ich cena (nawet o 30%) – m.in. ze względu na zniesienie przez UE ceł na panele produkowane w Chinach (a to gro światowej produkcji), rozwój technologii oraz nasycenie części rynków zbytu przy jednoczesnej nadprodukcji paneli. Możemy zatem za połowę tego co trzy lata temu wybudować farmę fotowoltaiczną na mniejszej powierzchni, produkującą więcej energii i przynoszącą 70-80% więcej zysków. Jeśli dodatkowo ulokujemy naszą elektrownię na obszarze certyfikowanego przez Ministerstwo Energii klastra energetycznego (jakim jest np. nasz klastr we Włodawie) możemy liczyć w przyszłości na dodatkowe korzyści.

Czy każdy może inwestować w energię słoneczną ?

Oczywiście. Mówiąc o inwestowaniu w fotowoltaikę zachęcam przedsiębiorców i samorządowców do myślenia zarówno w kategorii dużych, przemysłowych instalacji jak również do zadbania o własne potrzeby energetyczne – instalowaniu paneli słonecznych na dachach swoich firm i instytucji. To się po prostu opłaca. A to najważniejsza z motywacji. Własna instalacja pozwala zdecydowanie obniżyć koszty funkcjonowania, niezależnie od zewnętrznych dostaw energii i ostatecznie zdobyć przewagę konkurencyjną. Dlatego wszyscy duzi i przewidujący przedsiębiorcy już inwestują.

Dla przykładu w Niemczech na 44 tys. MW. 70% instalacji umiejscowiona jest na dachach wszelkiego rodzaju obiektów; przemysłowych, instytucji publicznych, biurów, bloków mieszkalnych, sklepów wielkopowierzchniowych, domów jednorodzinnych. Jeśli ktoś ma odpowiedni dach lub wolną przestrzeń na działce, nie powinien się zastanawiać tylko budować. Jeśli nasze zużycie prądu jest wysokie to instalacja zwróci nam się w ciągu kilka lat, a przez kolejne 20 będziemy mieli prąd za darmo.

No dobrze – podjęliśmy decyzję o inwestowaniu we własną instalację fotowoltaiczną. Ale to wszystko jest bardzo skompli-

kowane. Jak do tego się zabrać? Co Pan radzi z perspektywy doświadczonego inwestora?

Faktycznie. Ktoś kto po raz pierwszy podchodzi do tematu może czuć się zagubiony. Na rynku oferuje się dziś setki firm – dostawców technologii, projektantów, wykonawców, a każda z nich zachwala swoje rozwiązanie, produkty i usługi. Trzeba mieć świadomość, że wiele z tych firm ma niewielkie lub zerowe doświadczenie na polskim gruncie, a wiedzę czysto teoretyczną – i to „zaimportowaną” od dostawców technologii, którzy zdobywali ją w często innych warunkach geograficznych - klimatycznych. O zawrót głowy też może przyprawić „rozstrzał” cenowy – wiele firm korzystając z naszej niewiedzy i niemożliwości obiektywnej weryfikacji przez nas przekazywanych informacji zawyża ceny lub oferuje mniej efektywne czy trwałe ale tańsze (a dla nich bardziej zyskowe) rozwiązania.

Dlatego – zwłaszcza w przypadku inwestycji większych, bardziej skomplikowanych podejmowanych przez firmy czy instytucje, warto skorzystać z doradztwa instytucji, takiej jak nasza. Instytucji posiadającej ugruntowaną wiedzę i doświadczenie w realizacji własnych inwestycji i testowaniu wielu różnych rozwiązań technologicznych.

Posiadamy największe w kraju, wielokrotnie nagradzane laboratoria fotowoltaiczne gdzie na 6 ha testujemy szereg rozwiązań technologicznych i dziś już wiemy co w naszych warunkach jest dobre a co nie.

Obiektywne doradztwo pozwoli oszczędzić wiele pieniędzy, wybrać najbardziej optymalne rozwiązanie technologiczne i projektowe, uniknąć wielu błędów – a trzeba pamiętać że dana instalacja jest tak efektywna jak jej najsłabsze ogniwo. Awaria lub wadliwe działanie któregoś komponentu, błąd konstrukcyjny czy projektowy – to wszystko może się zemścić w postaci mniejszej produkcji energii, mniejszych zysków, a często szybszego zużycia podzespołów naszej instalacji i ich częstszymi awariami. A błędów tych naprawę może być wiele – sami ich jako pionierzy w Polsce popełniliśmy kilka (na szczęście odwracalnych) zatem warto uczyć się na naszych - nie własnych.

Ważna rzecz – przy lokowaniu dużej instalacji z zamiarem sprzedaży energii, warto aby nasza farma zna-

lażła się w obszarze certyfikowane-
go klastra energii. To daje nie tylko
przewagę w ubieganiu się o środki,
dostęp do wiedzy ale także możli-
wość uzyskiwania większych zysków
ze sprzedawanej energii. Klastry bo-
wiem docelowo mają otrzymać możli-
wość uzyskania preferencyjnych taryf
oraz możliwość sprzedaży sąsiedzkiej.
Zwłaszcza ta druga forma to obopólna
korzyść dla producentów i odbiorców
energii (jeden zarabia więcej drugi
wydaje mniej).

Wracając do procesu projektowa-
nia naszej instalacji. Pamiętajmy że
służyć ma nam ona przez min. 25 lat
i najlepiej by była to „służba” bezawa-
ryjna i efektywna. Jeśli chcecie mieć
Państwo co do tego pewność warto
skorzystać z profesjonalnego wspar-
cia. Jeśli zdecydujecie się skorzystać z
naszej pomocy to możemy zaoferować
przede wszystkim:

- przeprowadzenie analizy opłacal-
ności i efektywności danej inwestycji,
- doradztwo technologiczne w za-
kresie wyboru technologii, podze-
spółów, konfiguracji sprzętu, doboru
systemów do monitoringu i optymaliz-
acji pracy instalacji, wyboru dostaw-
ców i wykonawców instalacji,
- techniczny projekt instalacji,
- pomoc w przeprowadzeniu wszyst-

kich procesów inwestycyjnych (decy-
zje środowiskowe, pozwolenia, decy-
zje przyłączeniowe do sieci, koncesje),
- pozyskiwanie dotacji – opracowa-
nie wniosku, studium wykonalności
lub biznesplanu, dokumentów środo-
wiskowych i innych dokumentów wy-
maganych konkursem,

- obsługa realizacji projektów z do-
tacją – w tym bezpieczne procedury
przetargowe i rozliczenia finansowe,

- przygotowanie dokumentacji na
aukcje energii i obsługa udziału w au-
kcji,

- wykonawstwo lub nadzór nad re-
alizacją inwestycji.

No i jako bonus zaproponuję coś
czego chyba nie oferuje nikt inny –
w oparciu o przeprowadzone już przez
nas prace badawcze i wypracowane
rozwiązania możemy przeprowa-
dzić proces optymalizacji pracy far-
my fotowoltaicznej, który pozwoli na
osiągnięcie nawet ok.10% większego
uzysku energii. To w skali 25 lat daje
wartą zachodu sumę – ok. 250% rocz-
nego „uzysku”!

Dodatkowo – jako inicjatorzy i ko-
ordynatorzy certyfikowanego i wyróż-
nionego przez Ministerstwo Energii
klastra oferujemy pomoc samorzą-
dom i firmom w tworzeniu lokalnych
klastrów energii i przeprowadzaniu

procedury certyfikacji. Klastry to
nowa i obiecująca inicjatywa naszego
rządu – docelowo klastry mają stać
się samobilansującymi się wspól-
notami energetycznymi wytwórców
i odbiorców. Ich rozwój wspierany
ma być poprzez szereg narzędzi i za-
chęt – atrakcyjne taryfy klastrowe,
łatwiejszy dostęp do dotacji i kredy-
tów, specjalne środki na realizację
projektów w ramach klastrów (np.
w obszarze zarządzania energią, han-
dlu sąsiedzkiego, usług zagregowa-
nych jak DSR i wirtualna elektrownia).
Klastry energii to obszar dla
rozwoju nowych, nieznanych dotąd
produktów i usług. My sami opraco-
wujemy kilka takich nowości i prowa-
dzimy w tym celu intensywne prace
badawcze. Zapraszamy na konsultacje
– są one bezpłatne. Koszty poszcze-
gólnych zlecanych nam prac ustalamy
z inwestorem indywidualnie. Możemy
zapewnić, że jako Lubelska Agencja
Zrównoważonej Energetyki jesteśmy
bardzo konkurencyjni.

Więcej szczegółów o naszych inicja-
tywach i ofercie na stronach:

www.sis-dotacj.pl

www.klasterwlodawa.pl

www.oze-invest.pl

Rozmawiała Jolanta M. Kozak



NOWE WŁADZE WOJEWÓDZTWA

21 listopada odbyła się I sesja Sejmiku Województwa Lubelskiego. Nowi radni otrzymali zaświadczeń o wyborze i złożyli ślubowanie. Podjęto uchwały w sprawie wyboru Przewodniczącego i Wiceprzewodniczących Sejmiku. Dokonano wyboru Marszałka, Wicemarszałków oraz Członków Zarządu Województwa Lubelskiego.

Sejmik Województwa Lubelskiego
jest złożony z 33 radnych, wybiera-
nych w wyborach bezpośrednich. Jego
kadencja trwa 5 lat licząc od dnia wy-
borów. Jest on organem stanowiącym
i kontrolnym województwa. Ze swoje-
go grona wybiera przewodniczącego
oraz wiceprzewodniczących. Może on
powoływać stałe i doraźne komisje do
wykonywania określonych zadań. Ob-
raduje na sesjach zwoływanych przez
przewodniczącego w miarę potrzeby
nie rzadziej jednak niż raz na kwar-
tał. Swoje zadania statutowe wyko-
nuje poprzez podejmowanie uchwał,
stanowisk i apeli.

**Przewodniczącym Sejmiku
Województwa Lubelskiego został
Michał MULAWA (PiS).** Jest on
absolwentem Wydziału Politolo-
gii UMCS o specjalności samorząd
terytorialny i polityka lokalna oraz
studiów podyplomowych z zakresu
psychologii komunikacji społecz-
nej na Wydziale Psychologii UMCS.
Ponadto ukończył liczne kursy i szko-
lenia z programowania i pozyskiwa-
nia funduszy zewnętrznych, m. in.
z Unii Europejskiej, OBWE, Euro-
pejskiego Obszaru Gospodarczego,
mechanizmów szwajcarskich oraz
funduszy tzw. ambasadorskich. Jest
ekspert w zakresie programowa-
nia rozwoju regionalnego i lokal-
nego. Radny województwa lubel-
skiego dwóch kadencji. Był doradcą
Ministra Pracy i Polityki Społecznej,
dyrektorem Kancelarii Marszałka
Województwa Lubelskiego, wykła-
dowcą akademickim, pełnomocni-
kiem ds. pozyskiwania funduszy
zewnętrznych oraz rzecznikiem bur-
mistrza Kraśnika.

**Funkcję Wiceprzewodniczą-
cych Sejmiku Województwa
Lubelskiego pełnią: Zdzisław
PODKAŃSKI (PiS) i Mieczysław
RYBA (PiS).**



Przewodniczący Sejmiku WL
Michał Mulawa

RADNYMI WOJEWÓDZTWA LU-
BELSKIEGO – VI KADENCJI zostali:
Krzysztof BABISZ (KO), Anna
BALUCH (PiS), Barbara BARSZ-
CZEWSKA (PiS), Krzysztof BOJAR-
SKI (KO), Arkadiusz BRATKOWSKI
(PSL), Jacek BURY (KO), Krzysz-
tof GAŁASZKIEWICZ (PiS), Maria
GMYZ (PiS), Krzysztof GRABCZUK
(KO), Riad HAIDAR (KO), Ewa
JASZCZUK (PSL), Grzegorz KA-
PUSTA (PSL), Krzysztof KOMOR-
SKI (KO), Marek KOS (PSL), Leszek
KOWALCZYK (PiS), Bożena LISOW-
SKA (KO), Przemysław LITWINIUK
(PSL), Ryszard MAJKOWSKI (PiS),
Michał PIOTROWICZ (PiS), Piotr
RZETELSKI (PSL), Konrad SAWIC-
KI (PiS), Sławomir SKWAREK (PiS),
Tomasz SOLIS (PiS), Sławomir SO-
SNOWSKI (PSL), Jerzy SZWAJ (PiS),
Zdzisław SZWED (PiS), Marek WOJ-
CIECHOWSKI (PiS), Zbigniew WOJ-
CIECHOWSKI (PiS), Zofia WOŹNI-
CA (KO), Grzegorz WRÓBEL (PiS).

W skład Zarządu Województwa,
liczącego pięć osób, wchodzi Mar-
szałek jako przewodniczący, dwóch
wicemarszałków oraz dwóch pozosta-
łych członków.

**Nowym Marszałkiem WOJE-
WÓDZTWA LUBELSKIEGO
został Jarosław STAWIARSKI
(PiS). Funkcję wicemarszałków
pełnią - Dariusz STEFANIUK i
Zbigniew WOJCIECHOWSKI.**

Członkami Zarządu Wojewódz-
twa Lubelskiego zostali: Zdzisław



Marszałek WL
Jarosław Stawiarski

SZWED i Sebastian TROJAK. Nowy
marszałek w przeprowadzonym
podczas sesji głosowaniu zdobył 20
głosów. Jego kontrkandydatem był
pełniący do tej pory tę funkcję Sła-
womir Sosnowski, który uzyskał
13 głosów. - *Zarządzać swoim woje-
wództwem, w którym się urodziło,
w którym się żyje, to jest wielkie wy-
zwanie. Chcemy, by region się roz-
wijał, doszedł do czołówki w Polsce*
- powiedział nowy marszałek.

Jarosław STAWIARSKI (PiS) po-
chodzi z Kraśnika. Jest doświadczonym
samorządowcem, urzędnikiem
i politykiem. To absolwent historii
na Wydziale Humanistycznym Uni-
wersytetu Marii-Curie Skłodowskiej
w Lublinie, studiów podyplomowych
z zarządzania na Uniwersytecie War-
szawskim oraz studiów podyplomo-
wych z zarządzania oświatą Bałtyc-
kiej Wyższej Szkoły Humanistycznej
w Koszalinie. W rodzinnym mieście
był nauczycielem, dyrektorem szko-
ły, radnym i zastępcą burmistrza.
Przez cztery kadencje zasiadał w ła-
wach poselskich. W ostatnich dwóch
latach był Sekretarzem Stanu w Mi-
nisterstwie Sportu i Turystyki. Jako
wiceminister odpowiadał za wspar-
cie finansowe infrastruktury spor-
towej. Pod jego kierownictwem wy-
dawano na nowe obiekty około pół
miliarda złotych rocznie. Sprawował
pieczę nad Stadionem Narodowym,
Centralnym Ośrodkiem Sportu oraz
Instytutem Sportu.

Oprac. KK

WSZYSTKIE RĘCE NA POKŁAD – podsumowanie wyborów 2018

Rozmowa z Agnieszką Smreczyńską-Gąbką, ekspertem ds. planowania strategicznego rozwoju i ZZL

Jak można skomentować decyzję mieszkańców Lubelszczyzny, którzy 21 października 2018r. przekazali władzę w sejmiku województwa nowej sile politycznej, a tym samym zamknęli rozdział rządów koalicji PO-PSL?

Myślę, że jest wiele interpretacji wyników wyborów samorządowych w skali regionu i Polski. Nie jestem socjologiem ani politologiem, dlatego mogę jedynie odnieść się do takiego stanu rzeczy przez pryzmat własnej wiedzy i doświadczeń. Moim zdaniem należy uwzględnić szerszy kontekst, aniżeli tylko okres kampanii wyborczej. Działania prowadzone przez ostatnie miesiące były przeniknięte dużą liczbą jednorazowych wydarzeń, deklaracji, które miały przekonać mieszkańców do oddania głosu na konkretną osobę, ale również udzielić poparcia konkretnej partii politycznej. Jestem przekonana, że po blisko trzydziestu latach demokracji w odrodzonej Polsce, obywatele uodpornili się przynajmniej częściowo na zabiegi socjotechniczne i manipulację, dlatego w wielu miejscowościach wygrały osoby, które swoim zaangażowaniem udowodniły, że warto właśnie im powierzyć władzę. Uważam, że metody PR-owców, którzy przekonani o własnej nieomyślności doradzali kandydatom i partiom politycznym, w dużej mierze zawiodły. Mieszkańcy ocenili rezultaty i podjęli decyzję o chęci zmian. Biorąc pod uwagę czas sprawowania władzy przez koalicję PO-PSL w regionie, wysokość środków finansowych w minionym czasie oraz z drugiej strony dane liczbowe dotyczące m. in. gospodarki w naszym regionie widać postęp, ale nie są to efekty, które w sposób diametralny zmieniają pozycję Lubelszczyzny na mapie kraju i UE. Niestety tak to właśnie wygląda, że liczba zrealizowanych inwestycji, projektów, nie pomogła osiągnąć skoku rozwojowego, który powstrzymałby wyludnianie się regionu i wprowadziłby zupełnie nową jakość życia mieszkańców. Uważam, że skupiono



się na infrastrukturze – i dobrze, ale nie podjęto działań, które w sposób zasadniczy przeformułowałyby koncepcję rozwoju Lubelszczyzny. Zabrakło integracji kluczowych potencjałów największych miast tj. Lublina, Zamościa, Chełma, Białej Podlaskiej oraz skuteczności w ściąganiu do regionu dużych inwestorów. Naturalnie, nie wolno generalizować i przekreślać dokonań władarzy regionu poprzednich kadencji, ale trzeba powiedzieć, że nie wszystko zostało przeprowadzone tak jak należy i pewnie dlatego mamy dzisiaj nową władzę w sejmiku. Jestem przekonana, że wiele dotychczas zrealizowanych inwestycji będzie służyło mieszkańcom regionu przez kolejne lata, a podjęte np. działania w celu promocji m. in. produktów regionalnych będą kontynuowane przez nowy zarząd. Równocześnie warto zauważyć zdecydowane zwycięstwo np. Krzysztofa Żuka – prezydenta Lublina od dwóch kadencji. Myślę, że jest to dowód dojrzałości społeczeństwa i skutek samodzielnego podejmowania decyzji związanych z przekazaniem władzy w ustroju demokratycznym. Nie byłoby takiego poparcia dla Prezydenta Żuka, gdyby w ciągu ośmiu lat zaniedbał kluczowe sprawy w mieście i mieszkańcy nie dostrzegali zmian w najbliższym otoczeniu. Może nie wszystko jest tak

jak powinno być i wiele rzeczy można zrobić lepiej, szybciej. Jednak ogólna ocena poprawy życia w mieście wypadła pozytywnie, dlatego taki a nie inny wynik wyborów.

Gdzie można upatrywać przyczyn przegranej koalicji PO-PSL? Co się stało?

Nigdy nie ma jednej przyczyny przegranych wyborów, to składowa wielu zdarzeń i ich konsekwencji. Moim zdaniem zawiodła przede wszystkim strategia rozwoju regionu. To od planowania strategicznego zależą podejmowane następnie działania. Jeśli źle się zaplanuje działania i sposób wydawania pieniędzy na rozwój, to można się bardzo dużo napracować, jednak nie osiągnie się satysfakcjonujących rezultatów. Moją pasją jest żeglarstwo. Z perspektywy sternika morskiego wiem, że odpowiednia mapa, umiejętności nawigacji i znajomość meteorologii oraz współpraca z załogą, to umiejętności, które są niezbędne w dotarciu do upragnionego portu. Wiele lat temu, w 2013 roku miałam okazję wziąć udział w konsultacjach społecznych Strategii Rozwoju Województwa Lubelskiego, zaprezentowanej przez ówczesnego marszałka województwa. Nie byłam wyjątkiem w głosach specjalistów, ekspertów, samorządowców, którzy zwracali uwagę na słabe strony tego dokumentu. Strategia jest planem działania, które ocenia się po rezultatach w pewnej perspektywie czasu. Ówczesna diagnoza Województwa Lubelskiego przedstawiona przez autora dokumentu była – nie tylko w mojej ocenie – nie kompletna, ponieważ nie uwzględniała m.in. planów rozwojowych miejsc stanowiących ośrodki lokalnego rozwoju. Niestety autor strategii nie odniósł się przychylnie do tej uwagi. Ponadto w założeniach strategii naszego regionu, które stanowią podstawę do wyciągania wniosków i budowania celów strategicznych zminimalizowano wiele kluczowych dla regionu czynników

rozwoju. Uważam, że właściwe zestawienie porównawcze z konkurencyjnymi regionami w Polsce i UE, mogło nas uchronić przed takim stanem gospodarki w województwie jaki mamy obecnie. Uważam, że autorzy strategii posługiwali się niestety stereotypami myślenia o naszym regionie.

Jakie są konsekwencje przyjętej Strategii Rozwoju Województwa Lubelskiego i jaki to ma związek z przegranymi wyborami przez koalicję PO-PSL?

Kluczową sprawą, która wynika ze Strategii Rozwoju Województwa Lubelskiego oraz Strategii Innowacji przyjętej przez Sejmik jest możliwość wydawania środków finansowych. W zależności od tego co jest zapisane w strategii, tak są kształtowane programy jej realizacji. Na Lubelszczyźnie – w myśl dokumentów strategicznych – regionalną inteligentną specjalizacją jest biogospodarka. To kluczowa inteligentna specjalizacja województwa i obejmuje wszystkie rodzaje aktywności gospodarczej. Oprócz tego wpisano tam jeszcze specjalizacje: medycyna i zdrowie, energetyka niskoemisyjna, informatyka i automatyka. Analizując dzisiejsze problemy z absorpcją środków finansowych z programów UE, warto zapytać się o realizm sytuacji tzn. ile podmiotów gospodarczych na Lubelszczyźnie prowadzi biznes spójny ze specjalizacjami wybranymi przez ówczesny Zarząd Województwa i czy są one siłą napędową rozwoju całego regionu? Taki przecież sens i znaczenie mają regionalne inteligentne specjalizacje tj. profilują kierunek rozwoju gospodarczego i społecznego całego województwa. Jako punkt odniesienia warto zaznaczyć, że np. na Podkarpaciu jako regionalne inteligentne specjalizacje wybrano: lotnictwo i kosmonautyka, jakość życia, informacja i telekomunikacja (ICT); w województwie Podlaskim: sektor rolno-spożywczy i sektory powiązane z nim łańcuchem wartości, usługi medyczne oraz nauki o życiu i sektory powiązane z nimi łańcuchem wartości, ekoinnowacje, nauki o środowisku i sektory powiązane z nimi łańcuchem wartości, przemysł maszynowy i sektory powiązane z nim łańcuchem wartości. Jestem przekonana, że zabrakło całościowego myślenia i nie wzięto pod uwagę uwarunkowań nowoczesnego rozwoju regionu w warunkach globalizacji. Oczywiście wiele

osób skorzystało z dotacji z UE i rozwinęło swoje firmy, gospodarstwa rolne, spółdzielnie. Widzimy jak zmieniły się firmy, gospodarstwa, uczelnie. Niemniej jednak nie ma spektakularnych efektów, których spodziewaliby się mieszkańcy. Nadal wielu z nich w poszukiwaniu lepszego standardu życia przeprowadza się do Warszawy, do Krakowa, do Poznania lub wyjeżdża poza granice Polski. W ocenie jakości życia odczucia są bardzo subiektywne, jednym brakuje dużej, nowoczesnej fabryki, która zatrudnia kilka tysięcy ludzi, a innym brakuje sieci połączeń komunikacyjnych ich miejscowości ze stolicą regionu czy Warszawą, dlatego taka jest a nie inna ocena działań poprzedniego Sejmu i wymiany jego składu. Myślę, że społeczeństwo oczekiwało po tylu latach zarządzania regionem, zbudowania wyraźnej pozycji Lubelszczyzny na mapie kraju. Niestety nie udało się tego zrobić. Uważam, że w ciągu mijających 10 lat można było zbudować np. markę „Lubelszczyzna – Stolica Polskiego Rolnictwa”, a małe i średnie przedsiębiorstwa zorientować wokół „Lubelskiej Unii Gospodarczej” z motywem przewodnim: przemysł motoryzacyjny, przemysł lotniczy, przemysł chemiczny oraz IT. Niestety, nie ma tego rezultatu. Pomimo ogromnego potencjału uczelni wyższych, nie udało się również stworzyć żadnej nowej instytucji, która zajmując się badaniami i rozwojem umożliwiłaby stworzenie warunków eksportowania z Lubelszczyzny wysoko przetworzonej żywności w wolumenie, który rozwijałby kompetencje i rozpoznawalność regionu. Dlatego uważam, że trzeba koniecznie zdefiniować poprawnie DNA regionu lubelskiego, aby właściwie wykorzystać najbliższe lata. Przemysł 4.0, innowacyjne rolnictwo, eksport, nowoczesna edukacja – to pojęcia, które muszą stać się składnikami tego DNA. Jestem przekonana, że wówczas można wyraźnie zdynamizować zrównoważony rozwój Lubelszczyzny.

W takim razie „nie ma dymu bez ognia”. Czego można życzyć nowej władzy w regionie?

Poprzednicy podsumują swoje rządy, kampanię i odnajdą się z czasem w nowej sytuacji. Myślę, że ich wiedza i doświadczenie jest warte tego, aby je wykorzystać. Nowej władzy na Lubelszczyźnie życzę przede wszystkim otwartości i współpracy oraz sił do

ciężkiej pracy na rzecz dobra wspólnego. „Wszystkie ręce na pokład” – uważam, że współpraca, to słowo klucz na tą kadencję. Jeśli marzymy o tym, żeby dogonić inne regiony w Polsce, to musimy wspólnie działać. Ta współpraca dotyczy różnych relacji, w których biorą udział samorządowcy, eksperci, przedsiębiorcy, rolnicy, ludzie odpowiedzialni za edukację, kulturę, sport. Zasada współpracy na rzecz dobra wspólnego wdrożona w życie, może nie tylko przyspieszyć rozwój regionu, ale uchronić województwo lubelskie przed wyludnieniem. Jakość zarządzania przełoży się na pomyślność realizowanych działań. Jesteśmy w trakcie perspektywy 2014-2020, dlatego trzeba skupić się na właściwym wydatkowaniu środków, które są jeszcze do dyspozycji. Ważne jest również to, aby otworzyć się na projekty ponadregionalne, ogólnopolskie i europejskie. Musimy znaleźć swoje miejsce w tych wielkich projektach i widzieć na horyzoncie budowę solidnych rozwiązań na przyszłość. Współpraca z sąsiednimi regionami w Polsce jest naturalna, ale powinniśmy sięgać dalej i uczyć się od najlepszych w kraju i UE. Powinien natychmiast powstać Plan dla Lubelszczyzny – analogiczny jak plan dla Śląska czy Bieszczad. Kluczowy projekt inwestycyjny w branży przemysłowej jest Lubelszczyźnie potrzebny jak powietrze. Rozwój infrastruktury drogowej, kolejowej łamie bariery dostępności komunikacyjnej, ale nie powstrzymuje narastającej skali problemów depopulacyjnych. Ludzie chcą ciekawej, dobrze płatnej pracy, dlatego uciekają do stolicy, na Śląsk, albo opuszczają Polskę. Dlatego jeszcze raz wróć do potrzeby właściwego określenia DNA regionu, w którym moim zdaniem powinien znaleźć się: przemysł 4.0, innowacyjne rolnictwo, eksport, nowoczesna edukacja. Ponadto, przy każdej okazji o tym mówię, potrzebujemy w Polsce na wschód od Wisły instytucji międzynarodowych, które zajmą się realnie działaniami koordynującymi eksport. Jeśli sami takich instytucji nie powołamy, to możemy zapomnieć o zorganizowaniu handlu zagranicznego w sektorze MŚP oraz w rolnictwie, w takiej skali, jak jest nam realnie potrzebna do rozwoju. Ufam, że kolejne lata będą dobrze wykorzystane i uda się Lubelszczyźnie pokonać dotychczasowe bariery rozwojowe.

Rozmawiał: Kamil Kajdaszuk



POD LUBLINEM POWSTANIE FABRYKA, GDZIE PRACĘ ZNAJDZIE 350 OSÓB

Wschód Polski przyciąga coraz więcej inwestorów. Jeszcze kilka lat temu planów inwestycyjnych nie miało tu ponad 80 proc. firm. Teraz fabryki lokują tu największe koncerny. Ruszyła właśnie budowa fabryki Varroc Lighting Systems w gminie Niemce pod Lublinem. Docelowo pracę znajdzie tam 350 osób, a inwestycja ma być gotowa w III kw. 2019 roku. – *Braliśmy pod uwagę różne lokalizacje. To, co nas przyciągnęło, to wykwalifikowana kadra, dobra współpraca z władzami lokalnymi i korzystna lokalizacja* – podkreśla Bartosz Mackford, dyrektor zakładu Varroc Lighting Systems.

– *W III kwartale 2019 roku zakład Varroc Lighting Systems będzie już otwarty. Pełne moce produkcyjne zamierzamy osiągnąć w 2020 roku* – wskazuje w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Bartosz Mackford, dyrektor zakładu Varroc Lighting Systems.

Podlubelska fabryka będzie drugą lokalizacją Varroc w Polsce (po otwartym w 2017 roku w Krakowie Centrum Inżynierii) i czternastą fabryką na świecie. Budowa już ruszyła, w obiekcie o powierzchni ponad 25 tys. mkw. zatrudnienie znajdzie 350 osób.

– *Szukamy pracowników związanych z produkcją, pracowników, którzy będą mieli swój udział w kontroli jakości, ale też w uruchomieniu samej produkcji oraz absolwentów kierunków technicznych, zwłaszcza inżynierów, którzy mają kontakt z technologią wtrysków. Oprócz tego planujemy też dział zasobów ludzkich, finansów czy zakupów* – mówi Monika Delegos, HR Manager w Varroc Lighting Systems.

Jak przekonują przedstawiciele firmy, lokalizacja nie jest przypadkowa. O wyborze podlubelskiej gminy zdecydowały umiejętności i kompeten-

cje pracowników, zwłaszcza że wiele wakatów będzie wymagać wysokiego poziomu wiedzy technicznej.

– *Braliśmy pod uwagę różne lokalizacje, ale przekonała nas dostępność wykwalifikowanej kadry, współpraca z uniwersytetami. To był główny powód podjęcia tej decyzji, jak również bardzo dobra współpraca z władzami lokalnymi miasta i województwa* – przekonuje Bartosz Mackford.

– *O inwestycji zdecydowało dużo działań wspólnych, zarówno z Urzędem Marszałkowskim, z Urzędem Powiatowym. Jesteśmy gminą prężnie funkcjonującą, dynamicznie rozwijającą się, jak również lokalizacja, głównie lokalizacja, bliskość lotniska, bliskość dużego miasta wojewódzkiego, jakim jest Lublin, i budowane drogi komunikacyjne* – dodaje Krzysztof Urbaś, wójt gminy Niemce.

Budowa fabryki Varroc Lighting Systems to dla gminy ogromne korzyści, zwłaszcza że jest to jedna z większych inwestycji w regionie.

– *Pozyskanie nowych miejsc pracy ma wielkie znaczenie. Od dawna pracowaliśmy nad pozyskaniem firmy Varroc, aby umiejscowić się na terenie naszej gminy. Wiele oczekiwań jest wśród naszych mieszkańców, firma robi nabór, co przyniesie obopólną korzyść gminie, mieszkańcom zarówno gminy Niemce, jak też powiatu, województwa. Rozwój całego regionu wschodniego, to naprawdę wielkie wydarzenie* – podkreśla Krzysztof Urbaś.

Pod Lublinem powstaje coraz więcej firm, lubelska specjalna strefa ekonomiczna przyciągnęła już 66 firm, które zatrudniają ponad 4 tys. osób, a ich inwestycje sięgają 2 mld zł.

Wschodnia Polska stała się już magnesem dla inwestorów. Jeszcze w 2010 roku, badanie przeprowadzo-

ne przez Polską Agencję Informacji i Inwestycji Zagranicznych wskazywało, że 83 proc. przedsiębiorców nie chce inwestować na Wschodzie. Sytuacja jednak się zmieniła. Inwestorów przyciąga dobra lokalizacja, dostęp do wykwalifikowanej kadry, zachęty finansowe w strefach ekonomicznych. Varroc Lighting Systems to globalny lider w zakresie produkcji zewnętrznego oświetlenia i elektroniki samochodowej. W podlubelskiej fabryce mają powstawać lampy przednie i projekcyjne.

– *Wykorzystujemy coraz więcej lamp LED, więc w naszej ofercie będzie można odnaleźć dużo technologii opartych o tego typu oświetlenie. Dodatkowo pojawi się nowe oprogramowanie i różne rozwiązania elektroniczne* – zapowiada Todd Morgan, wiceprezydent ds. globalnego rozwoju produktu Varroc Lighting Systems.

Przedstawiciele firmy wskazują, że budowa fabryki w gminie Niemce nie jest ostatnim słowem Varroc. Polski przemysł motoryzacyjny jest drugą, po produkcji artykułów spożywczych, branżą przemysłową. Z ACEA Economic and Market Report wynika, że w naszym kraju powstaje ok. 554 tys. samochodów rocznie.

– *Naszym celem jest rozwój na rynku, gdzie mamy dostęp do dobrze wykształconych ludzi w kręgu naszych klientów. Jak wspomniałem wcześniej, przy produkcji sięgającej 17 milionów, Polska branża motoryzacyjna osiąga poziom nawet 13–14 milionów, więc jest to dla nas bardzo atrakcyjne miejsce, zapewniające zrównoważony rozwój i odpowiednią liczbę ludzi* – mówi Christoph Knour, wiceprezydent ds. globalnej sprzedaży Varroc Lighting Systems.

Oprac. jmk
Zdjęcie: UG Niemce



LUBELSKI WĘGIEL „BOGDANKA” ZWIĘKSZA SPRZEDAŻ W III KWARTALE

LW BOGDANKA S.A., najnowocześniejsza i najbardziej efektywna kopalnia węgla kamiennego w Polsce, będąca częścią Grupy Enea, jednego z liderów polskiego rynku energetycznego, opublikowała wyniki finansowe za III kwartał 2018 roku.

Skonsolidowane przychody Bogdanki w tym okresie wzrosły o 18,4%, do 479,7 mln zł, EBITDA spadła o 9,8%, do 120,8 mln zł. Zysk operacyjny wyniósł 14,6 mln zł a zysk netto: 9,7 mln zł.

Po trzech kwartałach 2018 roku przychody Grupy LW Bogdanka wzrosły o 2,2%, do 1,34 mld zł, a EBITDA spadła o 11,7%, do 399,4 mln zł. Z kolei zysk operacyjny wyniósł 92,6 mln zł, a zysk netto: 76 mln zł.

W okresie trzech kwartałów 2018 roku Bogdanka wykonała 28,6 km wyrobisk, wobec 30,7 km w całym 2017 roku (wzrost o 27% rok do roku). Oznacza to, że w tym roku Spółka osiągnie historyczny rekord długości wydrążonych chodników, a ta inwestycja w przyszły wzrost wydobycia częściowo obciąża bieżące wyniki finansowe. Wyniki finansowe za III kwartał oraz dziewięć miesięcy roku bez uwzględniania tego czynnika kształtowały się na poziomie zbliżonym do ubiegłorocznych.

Na wynik na poziomie zysku operacyjnego oraz netto, oprócz czynników wymienionych powyżej, wpływ miała większa wartość amortyzacji, będąca efektem odwrócenia odpisu wartości rzeczowego majątku trwałego z 2015 roku.

W trzecim kwartale 2018 roku produkcja węgla handlowego w Bogdancie wyniosła 2,3 mln ton, co oznacza wzrost o 6,9% rok do roku. Z kolei na przestrzeni dziewięciu miesięcy produkcja wzrosła o 1,6%, do 6,8 mln ton.

Sprzedaż węgla handlowego w LW Bogdanka SA wzrosła w ostatnim kwartale o 20,2%, do 2,4 mln ton, a po trzech kwartałach zwiększyła się o 1,3%, sięgając 6,8 mln ton.

– *Wśród pozytywnych czynników w trzecim kwartale warto wskazać wysoki poziom produkcji i sprzedaży węgla przy wyższej cenie rok do roku. Jednocześnie odnotowaliśmy wzrost kosztów, związanych z ogólną sytuacją w kraju – dotyczy to głównie kosztów usług obcych, materiałów i energii oraz kosztów pracy. Eliminując z działalności operacyjnej koszty związane z mniej korzystną geologią oraz rekordowo szeroko zakrojonymi robotami chodnikowymi, należy podkreślić, iż wyniki na poziomie EBITDA są zbliżone do ubiegłorocznych. Podtrzymujemy całoroczny plan wydobycia na poziomie co najmniej 9 mln ton* - poinformował Artur Wasil, Prezes Zarządu LW Bogdanka S.A.

Oprac. jmk



„WÓJT I STAROSTA W JEDNYM STALI DOMKU...”

**W domu – mąż i żona, rodzice i dziadkowie, ludzie z pasją.
W urzędzie – Starosta Powiatu Chełmskiego i Wójt Gminy Wierzbica.**

Rozmowa z Bożeną Deniszczuk – Wójtem Gminy Wierzbica, prywatnie żoną Starosty Powiatu Chełmskiego

Mąż – Starosta Powiatu, żona – Wójt Gminy... Takie małżeństwo to rzadkość. W skali naszego kraju to chyba jedyny taki związek...

To na pewno jedyny taki przypadek – starosta i wójt w jednym domu. Wspieramy się w polityce, to powszechnie wiadomo. Wiedzą o tym przyjaciele i znajomi, ale najważniejsza jest dla nas rodzina. Od ponad trzydziestu lat jesteśmy małżeństwem. Mamy trzech synów. Doczekaliśmy się także wnuka. To wielkie szczęście. Nasza rodzina jest wielopokoleniowa. W tym roku do świątecznego stołu zasiadą cztery pokolenia Deniszczuków – babcia (90 lat), my – jako rodzice i dziadkowie, synowa, synowie i wnuk (3 m-ce). To też dzisiaj rzadkość.

Czy w Państwa przypadku, w urzędowej działalności Pani Wójt może liczyć na większą aprobatę i szczególny kredyt zaufania ze strony męża pełniącego funkcję Starosty Chełmskiego?

Gmina Wierzbica już współpracuje z samorządem powiatu i województwa. Taki był plan i realizuję go od pierwszego tygodnia mojego urzędowania. Jestem pewna, że Piotr – mój mąż, jako Starosta będzie ode mnie oczekiwał i wymagał więcej. To oczywiste, od „swoich” zawsze trzeba wymagać więcej. To uczciwe i na dłuższą metę opłacalne.

Współpraca i wymiana doświadczeń czy współzawodnicstwo i motywująca rywalizacja?

Wymieniamy doświadczenia i wiedzę, motywujemy się wzajemnie w rodzinie i w pracy. Nigdy nie współ-



fot. Wojtek Kornet WiP Studio Lublin

zawodniczyliśmy, ani w pracy ani w domu. W życiu prywatnym, w pracy i polityce jest wiele obszarów do działania. Nie ma potrzeby współzawodnictwa. U nas każdy sam sobie jest dowódcą.

Oboje pełnią Państwo urzędy o charakterze zarządzającym.

Czy wykonywane profesje stają się sprzymierzeńcem w codziennych relacjach i wspólnym budowaniu rodziny? A może stanowią trudność, którą należy przezwyciężać...

Jesteśmy starym, dobrym małżeństwem, ale też każdy z nas jest indywi-



fot. UG Wierzbica

dualistą, a to nie ułatwia. Jak jednak widać, dajemy radę. „Przezwyciężanie” – to za duże słowo. Od dziesięcioleci na solidnych fundamentach budujemy naszą rodzinę. Każdy z naszych synów ma swoje dorosłe życie. Wspieramy się w wielu sytuacjach. Chłopcy od zawsze byli samodzielni i przedsiębiorczy. Dzisiaj bardziej nas informują niż potrzebują pomocy. Teraz jest taka pora w naszym życiu, kiedy synowie oczekują, żebyśmy po prostu byli zdrowi i uśmiechnięci.

Pomimo ogromu obowiązków i wysokiej aktywności zawodowej znajdują Państwo czas na pielęgnowanie ciekawych pasji i prowadzenie agroturystyki...

W naszym życiu jest tak, że im więcej mamy obowiązków, tym bardziej jesteśmy zorganizowani. W prowadzeniu agroturystyki pomagają nam synowie. Nasi Goście mogą zasmakować wiejskiego życia, cieszyć się pięknem przyrody i smakować przepysznej kuchni, bogatej w lokalne produkty, własne warzywa i owoce, kwiaty i zioła. Nasze Gospodarstwo oferuje liczne atrakcje oraz dba o pełen komfort letników, którzy przyjeżdżają tu z całej Polski, Europy, a zdarza się, że nawet z odległej Japonii. To miejsce, które promuje lokalną okolicę, daje możliwość organizacji wypoczynku, uprawiania sportu i ucieczki od hałasu świata.

Działalność na arenie politycznej i osobiste doświadczenia stały się dla Pani punktem wyjścia

do „działania w dobrej wierze”. W lipcu bieżącego roku za swoją działalność podczas X Forum Kobiet została Pani uhonorowana tytułem Liderki Kobiecej Aktywności przyznany przez Stowarzyszenie Bona Fides...

Zgadza się. To dla mnie wielkie wyróżnienie. Nagrodę otrzymałam m.in. za to, iż jestem pomysłodawcą i pełnię funkcję Prezesa Stowarzyszenia „ZIEMIA CHEŁMSKA”, w ramach którego organizuje liczne spotkania, eventy i realizuje nowatorskie projekty. Dotyczą one przede wszystkim działalności prozdrowotnej. Są to wykłady i konferencje dla lokalnych społeczności prowadzone przez specjalistów, lekarzy oraz szeroko rozumiany personel medyczny. Do tej pory poruszały m.in. kwestie: otyłości, cukrzycy, chorób jamy ustnej i przyzębia, zdrowego trybu życia i zbilansowanego odżywiania. Obok projektów z dziedziny zdrowia i profilaktyki wielu chorób Stowarzyszenie dba o świadomość i wyobraźnię ludzi dotyczącą bezpiecznego funkcjonowania w codziennym życiu. W tym kontekście może pochwalić się konferencjami i spotkaniami prowadzonymi z udziałem przedstawicieli Policji i Straży Pożarnej oraz przygotowaniem „Europejskiego Dnia Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego”. Stowarzyszenie „Ziemia Chełmska” wśród rozlicznych aktywności podejmuje także owocną współpracę z Kołami Gospodyń Wiejskich na terenie powiatu chełmskiego. Koncentruje się ona na ich własnej działalności oraz

krzewieniu narodowych wartości, lokalnych tradycji i zwyczajów.

Tworzę również „POLESKĄ AKADEMIE SMAKU”. Jej działalność to przygotowywanie licznych warsztatów kulinarnych, których podstawą są lokalne produkty i zapomniane receptury. Akademia promuje zdrowy tryb życia i odżywiania. Podpowiada i uczy jak w wartościowy sposób wykorzystywać w kuchni zioła i kwiaty, o których większość z nas nie ma wiedzy, że mogą one stać się wartościowym dodatkiem, a niejednokrotnie bazą w przygotowaniu wytrawnych potraw i posiłków.

Wraz z mężem staramy się także nie tylko uczestniczyć w lokalnych imprezach kulturalnych i rozrywkowych, ale również je animować i powoływać do istnienia. Mowa tu o dorocznym „BALU CHŁOPA”, który na wspólnej zabawie gromadzi i integruje ponad 500 osób i „MAJÓWCE CHŁOPSKIEJ” zatytułowanej: „Chłop żywe mu nie przepuści”.

Wśród Państwa inicjatyw jest również miejsce na działalność charytatywną i pomoc osobom potrzebującym i pokrzywdzonym przez los...

Obok tworzenia i realizacji wspólnianych projektów dużą część naszego czasu poświęcamy właśnie na nią. Pomoc osobom potrzebującym i pokrzywdzonym przez los to według nas istotny wymiar człowieczeństwa. W miarę naszych możliwości staramy się organizować koncerty charytatywne oraz poszukiwać rozwiązań nie tylko w pomocy doraźnej i materialnej, ale wszelkich form wsparcia. To również ważne pole działania, na którym jesteśmy aktywni.

Samorządowcy, ludzie aktywni zawodowo i angażujący się społecznie. Rodzice trzech synów, dziadkowie, gospodarze i pasjonaci... Gdzie według Państwa należy szukać klucza do sukcesu, aby doświadczyć satysfakcji w tak wielu różnych dziedzinach życia?

Klucz do sukcesu to po prostu wiara, nadzieja i miłość. Kolejność dowolna. Te trzy, są kluczem do życia i sukcesu, z nich jednak najważniejsza jest miłość.

Rozmawiał Kamil Kajdaszuk

STRATEGIA ROZWOJU GOSPODARCZEGO GMINY – dalczego warto ją mieć?



Warto po wyborczej jesieni 2018 roku powrócić do zasadniczych spraw, które stanowią wyzwanie dla samorządów terytorialnych w najbliższej perspektywie. Jedną z zasad, która wynika z niezależności samorządu jest samodzielne ponoszenie odpowiedzialności za efekty prowadzonej polityki rozwoju lokalnego. Należy podkreślić, że samorząd terytorialny stanowi płaszczyznę do realizacji nie tylko procesów gospodarczych, ale i rozumianych w szerokim ujęciu procesów społecznych. Odpowiednio wysoki poziom przedsiębiorczości lokalnej stanowi podstawowy czynnik rozwoju obu tych aspektów. W celu odpowiedzialnego rozwoju społeczno-gospodarczego gminy zachodzi konieczność planowania tj. opracowania dokumentów strategicznych, które określają cele i działania rozwoju w odpowiednim horyzoncie czasowym, przy uwzględnieniu realnych potrzeb mieszkańców.

Dlatego ważnym zadaniem każdej gminy jest wyznaczenie wizji rozwoju, która uwzględnia obecny i przyszły stan JST. Nie można kreować kierunków rozwoju w oderwaniu od

realiów ekonomicznych, posiadanych zasobów i szans rozwojowych. Chodzi o to, żeby gmina w podejmowanych działaniach była partnerem, z którym władze regionalne i centralne będą prowadzić dialog społeczno-gospodarczy, rozwiązując problemy określonej społeczności. Zasadniczym zadaniem jest określenie strategii rozwoju gospodarczego gminy i włączenie się do prowadzenia, głównie przez samorząd województwa, polityki intraregionalnej.

Tworząc strategię rozwoju gospodarczego gminy/ powiatu warto uwzględnić następujące cele: pobudzenie aktywności gospodarczej; podnoszenie poziomu konkurencyjności i rozwój przedsiębiorczości; zachowanie wartości środowiska kulturowego i przyrodniczego z uwzględnieniem potrzeb przyszłych pokoleń; kształtowanie i utrzymanie ładu przestrzennego. Prowadzenie polityki intrainregionalnej oznacza podejmowanie przez samorząd terytorialny działań dotyczących pozyskiwania i łączenia środków finansowych: publicznych i prywatnych, w celu realizacji zadań z zakresu użyteczności publicznej,

utrzymania i rozbudowy infrastruktury społecznej i technicznej o znaczeniu regionalnym.

Rozwój gospodarczy gminy powinien być dobrze wkomponowany w strategię inwestycyjną podmiotów publicznych i prywatnych. Trwały wzrost gospodarczy nie jest możliwy bez inwestycji. Dlatego szanse rozwoju gospodarczego gminy – a docelowo całego regionu – oceniać można m.in. na podstawie zakresu i rodzaju prowadzonych działań inwestycyjnych, dokonywanych przez wszystkich inwestorów.

W niektórych krajach zachodniej Europy popularne jest budowanie przez gminę, samodzielnie lub wspólnie z innymi inwestorami obiektów kubaturowych przeznaczonych do prowadzenia działalności gospodarczej z założeniem, że zostaną one wydzielone różnym, wewnętrznym i zewnętrznym inwestorom. Czasem tworzone są nawet w tym celu ogromne tzw. parki inwestycyjne lub parki przemysłowe, w których skupia się większość produkcji, handlu i usług całego regionu. Znaczenie takich parków dla rozwoju gospodarczego

poszczególnych gmin może więc być ogromne. Należy przy tym zwrócić uwagę, że za pomocą tego typu inwestycji można skutecznie wygrywać konkurencję na polu gospodarczym z innymi gminami unikając jednocześnie uprawiania działalności gospodarczej przez gminę lub jednostki organizacyjne gminy. Inwestycje mogą też przynosić dochód do budżetu gminy.

Jeśli myślimy o rozwoju musimy brać pod uwagę inwestycje nie tylko w sferze gospodarki, ale również wszystkie inne inwestycje, gdyż rozwój wymaga inwestowania w ludzi, w ich wykształcenie, umiejętności, postawy. Bez przedsiębiorczych i wykształconych ludzi nie da się osiągnąć trwałego wzrostu gospodarczego. Rozwój wymaga też inwestowania w środowisko przyrodnicze i w środowisko społeczne, a także w strukturę organizacyjną, które coraz lepiej nadawałyby się do dźwigania nowych zadań i realizacji skomplikowanych strategii. Świadome tego władze gminy powinny zatem wspierać już istniejące na terenie gminy organizacje, w tym także wszelkie organizacje skupiające przedsiębiorstwa lub przedsiębiorców, oraz te mające różne cele gospodarcze. Żeby gmina mogła być dobrym inwestorem i partnerem w inwestowaniu, musi najpierw sama wiedzieć, co chce osiągnąć. A więc nie tylko określić cele swojego działania, ale także pewne priorytety inwestycyjne. Zazwyczaj określanie celów i priorytetów jest częścią prac nad

strategią rozwoju gospodarczego gminy lub prac nad strategią inwestycyjną. Jeśli zmierzamy do trwałego rozwoju gospodarczego, co należy wiązać z rozwojem przedsiębiorstw i przedsiębiorczości, to proces określania priorytetów inwestycyjnych gminy mógłby się rozpocząć od określenia odpowiednich kryteriów wyboru.

Od wielu lat współpracuję z samorządami, przedsiębiorstwami i uczelniami. Sama jestem dzieckiem samorządowca. Moja mama przez 26 lat była sekretarzem gminy Zator w Woj. Małopolskim. Dlatego znam problemy samorządów „od kuchni” i potrafię realnie ocenić szanse rozwojowe gminy/ powiatu. Współpracując z samorządami, przedsiębiorstwami, instytucjami wykonałam wiele opracowań strategicznych, których zadaniem było wyznaczenie kierunków długofalowego rozwoju. Przystępując do opracowania Strategii Rozwoju Gospodarczego i Marki Miejsca Gminy/ Powiatu podkreślam wymiar czasowy tj. okres minimum 4-5 lat, który jest potrzebny do wdrożenia zakładanych działań, a szczególnie realizacji inwestycji. Dlatego opracowanie lub aktualizację dokumentów strategicznych nie powinno odkładać się w czasie, aby w trakcie kadencji móc wykazać się efektami zarządzania majątkiem gminy/ powiatu.

Osobiście uważam, że Strategię Rozwoju Gospodarczego z elementami Marki Miejsca Gminy/Powiatu warto opracować metodą partycypacyjno-ekspercką, z uwzględnieniem

szerokiego zakresu konsultacji społecznych w środowisku lokalnym.

Strategię opracowuje się zgodnie z aktualnymi unijnymi i krajowymi dokumentami strategicznymi wyższego rzędu. Treść Strategii musi być spójna również z obowiązującymi w Gminie/ Powiecie lokalnymi dokumentami planistycznymi i strategicznymi. Ponadto, w ramach działań związanych z opracowaniem strategii prowadzone są konsultacje społeczne w układzie: konsultacje społeczne Strategii; wnioski z konsultacji społecznych; podsumowanie – rekomendacje dla wprowadzenia uwag oraz uzasadnienie dla uwag niewprowadzonych. W ramach opracowania Strategii, Wykonawca jest zobowiązany do realizacji warsztatów strategicznych, w których udział biorą przedstawiciele m.in. następujących grup: administracji samorządowej, przedsiębiorców, przedstawicieli organizacji pozarządowych, lokalnych liderów oraz mieszkańców. Jako wykonawca opracowań zawsze sporządzam raport z procesu konsultacji społecznych, w którym znajduje się opis przebiegu konsultacji, ich podsumowanie oraz zbiorcze zestawienie zgłoszonych uwag z rekomendacją do ich wprowadzenia lub uzasadnieniem do ich nie wprowadzania. Czas wykonywania opracowania od dnia podpisania umowy wynosi zazwyczaj 90 dni. Gotowy projekt Strategii przedłożony zostaje do zatwierdzenia pod obrady Rady Gminy/Powiatu.

Agnieszka Smreczyńska-Gąbka





CENY MIESZKAŃ W GÓRĘ

Chełmska Spółdzielnia Mieszkaniowa,
ul. Andersa, fot. M. Daniłow

Każdy z nas, przynajmniej raz w życiu, musi dokonać transakcji na rynku nieruchomości. Jak sprawić, aby odbyła się ona w korzystny sposób i jakie finanse należy przygotować na zakup lub najem mieszkania?

Dom zawsze kojarzy się z rodzinnym ciepłem i poczuciem bezpieczeństwa. To swoisty azyl, który powinien zapewnić poczucie pełnego komfortu oraz zupełnie za darmo oferować chwile wytchnienia po całym dniu pracy. Dom to miejsce, w którym spędzamy większą część naszego życia. To w jego granicach przeżywamy ważne dla nas chwile, pielęgnujemy małżeństwa i wychowujemy dzieci. Coraz częściej spotykamy się także z faktem, że nasze mieszkania muszą spełniać inne funkcje. Popularna dziś formuła pracy Home Office systematycznie odnosi się do coraz szerszego grona osób zatrudnionych. Jak więc sprawić, aby zakup naszego mieszkania

był trafiony? Co oferuje nam lokalny rynek? Jakie nieruchomości najczęściej wybieramy?

– Największą popularnością cieszą się nieruchomości mieszkaniowe do 50 mkw., 2-3 pokojowe. Jest to segment, który mieści się w budżecie większości kupujących na rynku. Jednocześnie obserwujemy powiększenie się segmentu nieruchomości premium w cenach powyżej 500 000 zł. Jest coraz więcej osób, które oczekują wykończenia mieszkania w wysokim standardzie, dlatego najlepiej sprzedają się nieruchomości wykończone, gotowe do zamieszkania – relacjonuje Joanna Kuśmierczyk-Kubiak, Dyrektor ds. Sprzedaży jednego z lubelskich biur nieruchomości.

Przy wyborze mieszkania lub domu, szczególną uwagę powinniśmy zwrócić na korzystną dla nas i naszych bliskich lokalizację. W większości przypadków, istotnym kryterium jest odległość do miejsca pracy i szkoły lub uczelni, w której uczą się nasze dzieci. Jeśli zasoby finansowe pozwalają zamieszkać nieco dalej, klienci poszukają nieruchomości zlokalizowanych z dala o miejskiego zgiełku. Wybierają wówczas domy w spokojnych okolicach, otoczone naturą lub osiedlowe mieszkania na obrzeżach Lublina.

Niewątpliwie najważniejszym warunkiem przy zakupie mieszkania

jest cena. – Wg danych Narodowego Banku Polskiego na rynku wtórnym w Lublinie w II kw. 2018 r. średnia cena mkw. mieszkań oferowanych do sprzedaży wynosiła 5 339 zł i w porównaniu do poprzedniego kwartału wzrosła o 3,9 %. W zawartych transakcjach wynosiła 4 939 zł i była wyższa analogicznie o 3,3 %. W porównaniu do II kw. 2017 r. średnie ceny mkw. mieszkania były wyższe, w ofertach o 5,2 %, w zawartych transakcjach o 6,7 %. W II kw. 2018 r. odchylenie średniej ceny ofertowej mieszkania od średniej ceny transakcyjnej wynosiło 8,1 %, w I kw. br. odchylenie wynosiło 7,5 %. W powiecie lubelskim w II kw. 2018 r. średnia cena mkw. mieszkań oferowanych do sprzedaży wynosiła 4 890 zł. Średnia cena mkw. mieszkań w zawartych transakcjach wynosiła w powiecie lubelskim 3 880 zł – tłumaczy Joanna Kuśmierczyk-Kubiak.

Na niższe ceny mkw. natkniemy się w pozostałych miastach regionu. W Chełmie średnia cena mkw. mieszkania wynosi ok. 4 000 zł, a największą popularnością w zakupie cieszą się mieszkania w przedziale 28 – 50 mkw. Chełmianie nabywający nieruchomości, wybierają najczęściej mieszkania 2-pokojowe. Dobrze sprzedają się również tzw. kawalerki. Pracownicy chełmskich biur



Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa,
ul. Wallenroda, fot. A. Wilczek

nieruchomości dość często wśród przeprowadzanych transakcji spotykają się z obsługą ludzi starszych, którzy pragną zamienić swoje dotychczasowe – duże mieszkanie na mniejsze. Przy tej okazji seniorzy decydują się na mieszkania na parterze lub pierwszym piętrze, rezygnując z tych, które umiejscowione są na wyższych kondygnacjach. – Chełmianie i mieszkańcy okolicy najczęściej interesują się lokalami, które można nabyć lub wynająć na Osiedlu XXX-Lecia i Osiedlu Słonecznym – zauważa agent nieruchomości pracujący od kilku lat w zawodzie i reprezentujący jedno z tamtejszych biur.

Podobną sytuację na rynku nieruchomości zastaniemy w Puławach. Wielu mieszkańców naszego województwa do zamieszkania wybiera właśnie to miasto lub jego okolicę, argumentując przy tym swoją decyzję: możliwością zatrudnienia w tamtejszych zakładach, dobrą lokalizacją i stosunkowo niewielkim oddaleniem od stolicy, a także wyjątkową atmosferą.

W Lubartowie cena mkw. mieszkania do remontu wynosi ok. 3 000 zł. Jeśli zaś chodzi o nieruchomości gotową do zamieszkania, za mkw. zapłacimy tam średnio 4 000 zł. W samym Lubartowie działa niewielu pośredników, a większość transakcji na terenie miasta i w jego okolicach obsługują lubelskie biura nieruchomości. Nabywcy decydujący się na Lubartów wybierają głównie mieszkania 2-pokojowe do 40 mkw., a najistotniejszym kryterium jest dla nich wielkość rodziny. – Jeśli chodzi o charakterystykę sprzedaży i kupna domów w Lubartowie, trudno jest ją jednoznacznie nakreślić – wyjaśnia przedstawiciel tamtejszego biura nie-

ruchości, dodając – każdy przypadek transakcji w tej kwestii jest całkowicie inny.

Tańsze nieruchomości niż te w Lublinie, Chełmie i Puławach znajdziemy w Krasnymstawie i Kraśniku. Od 2 300 zł do 3 500 zł za mkw. zapłacimy przy zakupie mieszkania w Kraśniku. Choć również tam możemy natknąć się na lokale w cenie ok. 4 000 zł za mkw. Tzw. dzielnica Stary Kraśnik w swojej ofercie proponuje mieszkania nieco droższe niż te zlokalizowane w Kraśniku Fabrycznym. Jeden z kraśnickich agentów nieruchomości wyjaśniając tę sytuację podpowiada, że w tzw. Starym Kraśniku wybór mieszkań jest o wiele mniejszy niż w Dzielnicy Fabrycznej, stąd na zakup będziemy musieli przeznaczyć większą kwotę pieniędzy. Największe zainteresowanie w Kraśniku, oprócz popularnych wszędzie kawalerek, skupia się wokół mieszkań 2-3 pokojowych zlokalizowanych przy Al. Niepodległości i ul. Słowackiego. Jeżeli w Kraśniku zechcemy nabyć nowe mieszkanie, z pewnością będziemy mieli z tym problem, ponieważ rynek pierwotny odznacza się tam sporym deficytem. Co do wynajmu, Kraśniczanie niechętnie udostępniają swoje mieszkania najemcom. – Wielu właścicieli nieruchomości wyjeżdża za pracę do większych miast lub za granicę na dłuższy okres czasu, zostawiając tym samym swoje mieszkania zupełnie puste. Wynajmując je, mogłyby one podczas nieobecności właścicieli zwyczajnie na siebie zarabiać. Właściciele jednak z obawy przed potencjalnymi lokatorami boją się korzystać z takiej formy zarządzania swoim mieniem – wyjaśniają pracownicy kraśnickiego biura nieruchomości. Dodają również – swoim klientom oferujemy także bezpieczną opcję wynajmu nieruchomości celem późniejszego odnajmu. Korzyści jakie wynikają z podpisania tego typu umowy to przede wszystkim: bezpieczeństwo i gwarantowana comiesięczna, uzgodniona wcześniej kwota bez ryzyka, że najemca jej nie uiszczy lub przedwcześnie wypowiedzi umowę. Tę formę polecamy szczególnie osobom, które odziedziczyły spadek i muszą wstrzymać się ze sprzedażą lub aktualnie przebywają daleko od Kraśnika i nie mają sposobności doglądania nieruchomości. Kolejnym plusem przemawiającym za wyborem takiego rozwiązania jest fakt,

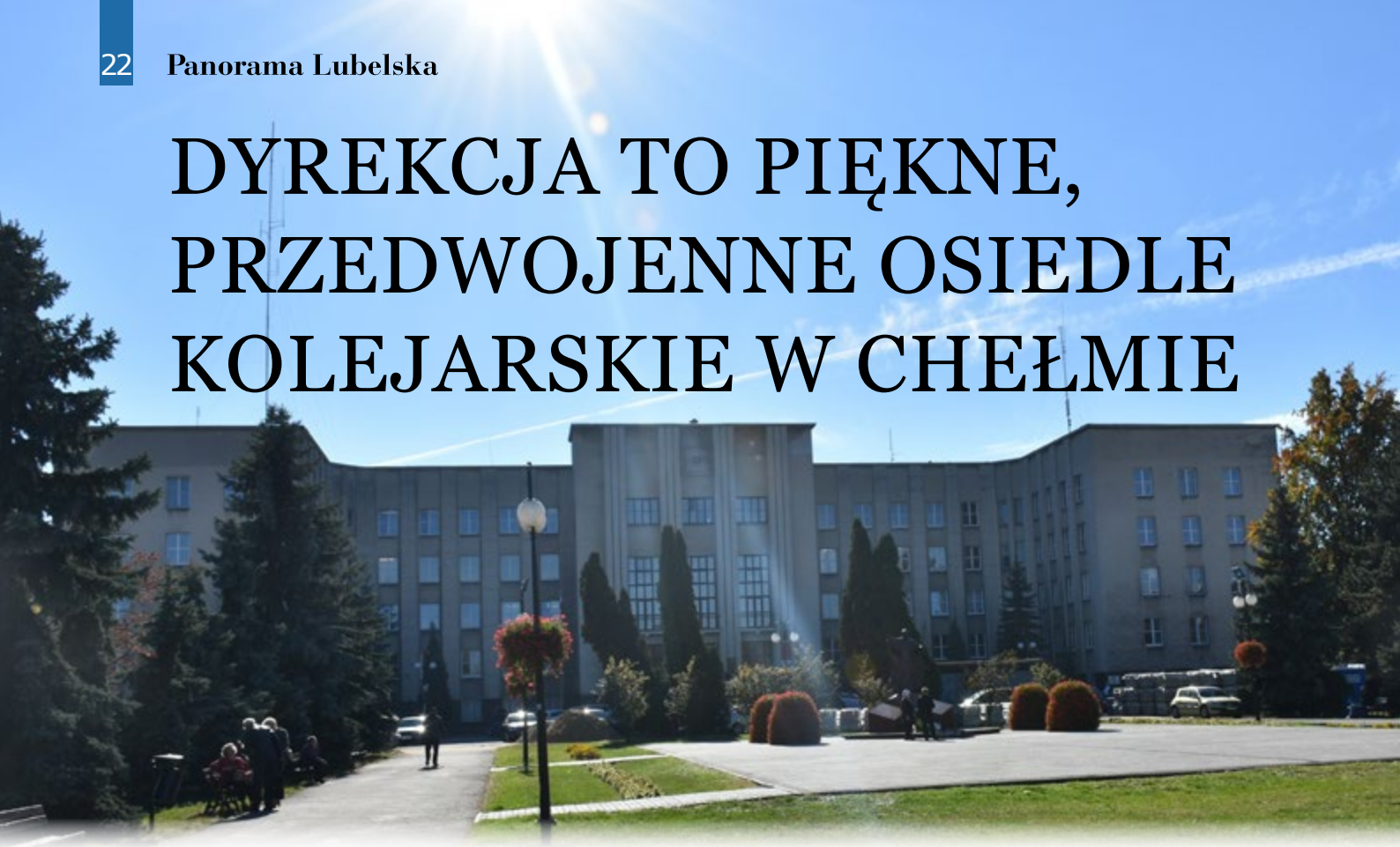
że najemca wybrany jest w zorganizowanym konkursie na lokatora.

Jeśli chodzi o średnią cenę najmu mieszkania na Lubelszczyźnie, waha się ona w bardzo szerokim przedziale i trudno ją jednoznacznie określić. Największą popularność dotyczącą rynku wynajmu i najmu nieruchomości w naszym województwie, z wiadomych względów, zauważa się w jego stolicy. – Najmem nieruchomości w Lublinie zainteresowani są głównie studenci, osoby młode, oraz takie, które nie mają zdolności kredytowej. Natomiast wynajmem trudnią się zazwyczaj inwestorzy lub zwykłe osoby prywatne, które posiadają 2-3 mieszkania – tłumaczy Joanna Kuśmierczyk-Kubiak. Precyzując te kwestie dodaje – wg Narodowego Banku Polskiego w II kwartale 2018 r. w Lublinie średnia cena najmu mieszkania wynosiła 1 992 zł, tj. ok. 36 zł za mkw., w zawartych transakcjach odpowiednio 1 773 zł (35 zł/mkw.). Najwyższy udział (ok. 46 %), jak co kwartał, w ofercie mieszkań na wynajem, stanowiły mieszkania dwupokojowe w średniej cenie najmu 1 817 zł. Mieszkania czteropokojowe i większe stanowiły ok. 10 % w średniej cenie 2 782 zł, trzypokojowe stanowiły ok. 34 % w średniej cenie 2 217 zł. Średnie ceny oferowanych do wynajmu kawalerek wynosiły ok. 1 285 zł (ok. 10 %). Około 42 % oferowanych mieszkań miało powierzchnię użytkową od 41 do 59 mkw. w średniej cenie 1 805 zł, ok. 26 % od 60 do 79 mkw. w średniej cenie 2 219 zł, ok. 17 % do 40 mkw. w średniej cenie 1 489 zł, a ok. 15 % powyżej 80 mkw. w średniej cenie 2 693 zł.

Dyrektor ds. Sprzedaży Nieruchomości, Joanna Kuśmierczyk-Kubiak zapytana o korzystny sposób sprzedaży i zakupu mieszkania stwierdza – Warto się do tego dobrze przygotować. Przede wszystkim warto przeanalizować nieruchomości konkurencyjne w najbliższej okolicy. Następnym krokiem jest przygotowanie oferty i szeroka reklama na portalach internetowych. Aż w 90 % zdjęcie nieruchomości wpływa na jej atrakcyjność. Ważny jest także zachęcający opis. Potem zostają jeszcze negocjacje z klientami kupującymi i przygotowanie dokumentów do transakcji. Podobnie z zakupem nieruchomości. Dobrze przygotowanie to podstawa.

Kamil Kajdaszuk

DYREKCJA TO PIĘKNE, PRZEDWOJENNE OSIEDLE KOLEJARSKIE W CHEŁMIE



Dyrekcja to niezwykle osiedle mieszkaniowe, które zostało wybudowane dla pracowników kolei w okresie dwudziestolecia międzywojennego w Chełmie. To największa inwestycja mieszkaniowa i logistyczna w Europie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Jest drugim co do wielkości, obok budowy portu i miasta Gdynia, przedsięwzięciem urbanistyczno-architektoniczne II RP.

Osiedle „Dyrekcja” jest przykładem bardzo interesującego założenia urbanistyczno-architektonicznego. To przykład realizacji koncepcji miasta-ogrodu, odznaczający się oryginalną formą zabudowy, wkomponowaną w lokalne warunki terenowe.

Nazwa „Dyrekcja” wynika z przedwojennych planów przeniesienia z Radomia do Chełma Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych. Wiązało się to z ogromnymi jak na tamte czasy inwestycjami. Rozpoczęta w latach 20-tych XX wieku budowa nowego osiedla zakładała powstanie budynków użyteczności publicznej, w tym tak zwanego Gmachu oraz stylowych budynków mieszkalnych dla kolejarzy.

O ewenemencie osiedla oraz jego historii od lat 30. XX w. do czasów współczesnych opowiada film dokumentalny pt. „Dyrekcja”, którego premiera odbyła się w październiku w sali widowiskowej Chełmskiego Domu Kultury. W aktorów wcielili się

mieszkańcy Chełma oraz pasjonaci historii chełmskiego osiedla. Statystyki sami zadbał o stroje z epoki oraz odpowiednie rekwizyty, nie zabrakło również zabytkowych pojazdów. Historia ta została opisana również przez regionalistów oraz przytaczane zachowane dokumentów i zdjęć.

Trochę historii

Chełm na mapie kolejowej pojawił się w 1877 r. W tym to czasie prywatne towarzystwo uruchomiło Kolej Nadwiślańską, łączącą Mławę z Kowlem przez Warszawę, Dęblin, Lublin i Chełm. Po 10 latach stał się węzłem kolejowym – wtedy to oddano do użytku linię Chełm – Brześć przez Włodawę. Ta kolej nadbużańska była inwestycją państwową o charakterze militarnym. Z uwagi na oddalenie od ośrodków miejskich na początku nie miała znaczenia gospodarczego, więc ruch na niej był niewielki. Mimo projektów Chełm nie zyskał dodatkowych linii kolejowych. Chełm z Zamościem i Hrubieszowem połączyli dopiero Austriacy podczas I wojny światowej drogą okrężną przez Rejowiec i Zawadę. Nową linię kolejową Chełm zyskał w połowie XX w. Inwestycją była linia szerokotorowa Dorohusk – Zawadówka CPN o znaczeniu militarnym i gospodarczym, choć była również wykorzystywana w ruchu pasażerskim.

Lokalizacja osiedla kolejowego w Chełmie z woli marszałka Piłsudskiego

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r. Polskie Koleje Państwowe były największym pracodawcą w Chełmie. Zatrudnienie znalazło tu około tysiąca osób. Funkcjonowały tutaj parowozownia klasy II, warsztaty naprawcze wagonów towarowych i elektrownia pracująca na potrzeby obiektów kolejowych. Jak się okazało największym problemem był brak mieszkań. Kiedy pojawił się pomysł budowy Wschodniej Dyrekcji PKP, władze miasta bardzo zabiegały o przeniesienie jej do Chełma, deklarując konkretne wsparcie inwestycji. Władze miasta słusznie upatrywały w siedzibie dyrekcji kolei możliwość zarówno podniesienia prestiżu miasta, jak i przyspieszenia rozwoju gospodarczego. Dodatkowo przewidywały możliwość załatwienia problemów lokalowych pracowników kolei, bo wraz z przeniesieniem Dyrekcji Radomskiej miało powstać osiedle mieszkaniowe. Okazało się, że Chełm wygrał konkurencję o lokalizację tej inwestycji z Lublinem, Kielcami i Radomiem. Podstawowym argumentem była centralna lokalizacja miasta względem zarządzanego obszaru, który rozciągał się od Radomia po wschodnią granicę kraju. Jednak o zwycięstwie zadecydowały względy poli-

tyczne, a konkretnie wola marszałka Józefa Piłsudskiego.

Projekt budowy nowego osiedla samorząd miejski zlecił Spółdzielni Architektonicznej Pracowników Zakładu Architektury Polskiej w Warszawie. Osiedle zlokalizowano na wschód od „starego miasta” w kierunku dworca kolejowego oraz na południe od dworca kolejowego zlokalizowanego w oddali od historycznego centrum. Pod inwestycje przewidziano powierzchnię około 50 ha.

„Osiedle kolejowe zaprojektowane zostało w formie miasta-ogrodu. Projektanci doskonale wykorzystali możliwości zróżnicowanego terenu, kierując główne osie na Górę Katedralną i wzgórze za okazałym budynkiem dyrekcji kolejowej, gdzie wśród zieleni miał znajdować się kompleks budynków użyteczności publicznej, tereny rekreacyjne i sportowe z dominantą architektoniczną wieńczącą oś całej kompozycji” – pisze Stanisław Rudnik, konserwator zabytków, w artykule pn. Historia budowy osiedla kolejowego „Dyrekcja” w Chełmie, opublikowanego w książce Chełm Nieznany 2. Tradycje kolejowe Chełma.

Istotne jest to, że same budynki swoim kształtem nawiązują do tradycyjnego budownictwa. Szczególnie budynki dwurodzinne o charakterze willowym przypominały barokowe dworki. Zdobione elewacje otynkowane zostały na piaskowo. Dachy pokryte czerwoną dachówką świetnie komponowały się z wymurowanymi z czerwonej cegły kominami.

Wyraźnie od całego osiedla odciśnięta się biurowiec, obecnie nazywany „Gmachem” przeznaczony na siedzibę dyrekcji kolei. Jest to monumentalny, czterokondygnacyjny budynek o kształcie przypominającym literę H. Wewnątrz znajduje się 351 pomieszczeń, sala posiedzeń oraz wysoki na cztery kondygnacje hol. Powierzchnia biurowa to 15 tys. m². Obiekt ten mimo olbrzymich gabarytów nie przytłacza ponieważ został odpowiednio wkomponowany w krajobraz.

Budowa z licznymi problemami

Pierwsze prace budowlane rozpoczęto pod koniec lipca 1928 r. Inwestycja była realizowana etapami. Jeszcze w 1928 r. wybudowano 54 domy oraz rozpoczęto budowę gmachu (do pierwszego piętra). W następnym roku wzniesiono 34 domy, zaś w 1930 r. ostatnie 25. Łącznie wybudowa-

no 440 mieszkań o różnej wielkości (od jedno- po pięciopokojowe). Część z nich udało się wykończyć do połowy 1932 r., co spowodowało, że tu został przeniesiony z Bydgoszczy Wydział Kontroli Dochodów PKP. Wykonano także część prac infrastrukturalnych. Dla potrzeb mieszkańców powstał sklep oraz wzniesiono gmach szkolny.

Na początku Inwestycja ruszyła szybko, jednak już zimą pojawiły się poważne problemy, w wyniku których prace zostały spowolnione. Najpierw ciężka zima w połączeniu ze specyficznym podłożem zmusiła do wykonania dodatkowych prac, później „wielki kryzys” wstrzymał finansowanie. Był nawet moment, kiedy rozważano zarzucenie budowy, a znajdujące się w stanie surowym budynki planowano przeznaczyć na więzienie. Na szczęście po licznych zabiegach, udało się zakończyć inwestycję. Prace wznowiono w 1938 r. Głównie zajęto się wykończeniem stojących od siedmiu lat w stanie surowym budynków oraz zagospodarowaniem ich otoczenia. Zakończono również budowę najokazalszego obiektu – biurowca. Prace ukończono w sierpniu 1939 r. Plan przeniesienia siedziby jednostki PKP miał się rozpocząć 1 września 1939 r. Niestety plany pokrzyżowała II wojna światowa. Część budynków osiedla, w tym również gmach, zajęli wtedy Niemcy.

Plany umieszczenia Dyrekcji Kolei w Chełmie nie zostały zrealizowane. Na przeszkodzie stanęła wojna, a po jej zakończeniu – zmiana granic. Zostało na szczęście osiedle z licznymi walorami: urbanistycznymi, architektonicznymi i krajobrazowymi. Dla zachowania wartości zostało ono objęte ochroną konserwatora zabytków. Całość została znakomicie zaprojektowana i do dziś jest stawiana za wzór studentom architektury. Pozostała oryginalna zabudowa i charakterystyczna nazwa dzielnicy.



Władze miasta zaczęły postrzegać potencjał turystyczny obszarów i miejsc związanych z koleją. Wsparcie z tej strony uzyskał remont parowozu Ol49-34, który wcześniej ustawiono na torze przy dworcu. Zabytkowy parowóz jest własnością PKP Cargo. Obecnie „opiekują” się nim kolejarze-emeryci. Jest zadbane, podświetlony i udostępniany turystom. Niestety, mało widoczny od strony miasta. Zabytkowa lokomotywa miała być przeniesiona na plac dworcowy, ale miasto nie może się w tej sprawie dogadać z PKP. W budynku miasto zorganizowało wystawę stałą. Są tam prezentowane kopie zdjęć związanych z historią kolei w Chełmie, w tym także osiedla kolejowego.

Chełm chce wypromować historyczną dzielnicę o nazwie „Dyrekcja” jako ponadregionalną atrakcję turystyczną. Jednym z pomysłów było wyprodukowanie filmu dokumentalnego o budowie i przeznaczeniu tego jedynego w swoim rodzaju przedwojennego osiedla.

Joanna Kowalska
Zdjęcia: KJ



WYSTAWA STANISŁAWA KOGUCIUKA W BIBLIOTECIE PWSZ W CHEŁMIE

Od 7 grudnia w bibliotece Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie oglądać można wystawę prac Stanisława Koguciuka. Zaprezentowanych zostało ponad 70 prac artysty o zróżnicowanej treści. Serdecznie zapraszamy do obejrzenia wystawy.

Stanisław Koguciuk, nazywany „Nikiforem z Pławanic”, interesował się rysunkiem i malarstwem od lat dziecięcych, ale podstaw technik malarskich nauczył się dopiero w wieku dojrzałym. Początkowo jego specjalnością było malarstwo ręczne na tka-

ninach, później rozpoczął się okres malowania „humorów” – niewielkich scenek opatrzonych adekwatnym tekstem – komentarzem. Następnie w jego dorobku artystycznym zaczęły się pojawiać prace o tematyce wiejskiej, ukazujące obrzędowość, obyczajowość i pejzaże wsi zapamiętanej z dzieciństwa. Obecnie maluje także obrazy o tematyce sakralnej, a w ostatnim czasie powstały „Wizerunki Świętych”, a także nowy cykl „Malowanych makatek”.

Stanisław Koguciuk mimo ukończonych 85 lat, pozostaje nadal czynnym artystą. Jego twórczość została doceniona, czego dowodem były liczne nagrody, a wśród nich najwyżej ceniona Nagroda Oskara Kolberga, przyznana artyście w 2012 roku za całokształt działalności i wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury ludowej.

Prace można oglądać w siedzibie biblioteki do 28 lutego 2019 r.

jk



OBCHODY 100. ROCZNICY POWSTANIA KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO

8 grudnia **Katolicki Uniwersytet Lubelski świętował obchody 100. rocznicy powstania**. Uroczystość rozpoczęła się od Mszy Świętej w Kościele Akademickim KUL, następnie w Auli Stefana kard. Wyszyńskiego odbyło się posiedzenie Senatu KUL. W sposób szczególny dzień ten był poświęcony pamięci założyciela i pierwszego rektora uczelni. Na Skwerze abp. Józefa Życińskiego odsłonięty został pomnik ks. Idziego Radziszewskiego.

Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył bp Witold Mroczewski, biskup pomocniczy Brooklynu, który wygłosił również okolicznościową homilię. Podczas posiedzenia Senatu KUL, które odbyło się w Auli im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, odczytano Hymn Państwowy i wysłuchano przemówienia Rektora KUL ks. prof. Antoniego Dębińskiego. Dokonano także: wręczenie Medali za Zasługi

dla KUL oraz Medali Jubileuszowych 100-lecia KUL. Do zgromadzonych słowo wygłosił też Wielki Kanclerz KUL abp. Stanisław Budzik, Metropolita Lubelski. Następnie, na grobie ks. I. Radziszewskiego złożono kwiaty, a na Skwerze abp. Józefa Życińskiego dokonano uroczystego odsłonięcia pomnika pierwszego rektora uczelni.

Katolicki Uniwersytet Lubelski powstał w 1918 roku. Misją uniwersytetu jest prowadzenie badań naukowych w duchu harmonii między nauką i wiarą, kształcenie inteligencji katolickiej oraz współtworzenie chrześcijańskiej kultury. KUL należy do grona uniwersytetów katolickich – tworzonych i kierowanych przez Kościół.

Inicjatywa powołania uniwersytetu katolickiego w wolnej Polsce narodziła się z inspiracji ks. Idziego Radziszewskiego w środowisku Polonii w Petersburgu jeszcze przed odzyskaniem wolności, w roku 1917. Projekt ten zgłosił ks. Radziszewski podczas publicznych obchodów rocznicy Konstytucji 3 Maja. Już w lutym 1918 r. powstał Komitet Organizacyjny Uniwersytetu Katolickiego. W zamyśle pomysłodawców miała to być kuźnia kadr, które włączą się w odbudowę kraju wyniszczonego latami niewoli, po odzyskaniu niepodległości. Idea uzyskała aprobatę polskich biskupów, którzy w lipcu 1918 r. powierzyli ks. Radziszewskiemu kierowanie uczelnią. Na siedzibę nowego uniwersytetu wybrano Lublin, co dało początek prężnemu ośrodkowi akademickiemu, jakim miasto jest obecnie. W wrześniu 1918 r. ogłoszono zapisy na nowy uniwersytet, prowadzone były w trzech miastach – Lublinie, Warszawie i Petersburgu.

8 grudnia 1918 r. uniwersytet rozpoczął działalność w tymczasowej siedzibie – gmachu Seminarium Duchownego w Lublinie. Na

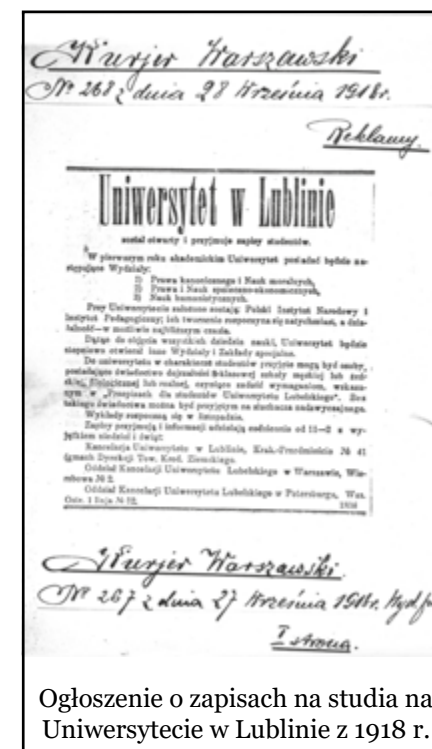
trzech wydziałach rok akademicki rozpoczęło 390 studentów i 25 pracowników naukowo-dydaktycznych. Obecnie na ośmiu wydziałach – siedmiu w Lublinie oraz zamiejscowym w Stalowej Woli i 47 kierunkach studiów, studiuje ponad 11 tys. studentów, w tym ponad 1500 doktorantów i 862 cudzoziemców. Kadra uczelni to 1937 osób, w tym 990 nauczycieli akademickich.

Ks. Idzi Radziszewski (1871-1922) doktor filozofii i teologii, rektor seminarium duchownego we Włocławku (1908-1914) oraz Cesarskiej Akademii Duchownej w Petersburgu (1914-1918), prezes i wykładowca Wyższych Kursów Polskich w Petersburgu (1916-1918), wiceprezes Komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu Katolickiego w Polsce, a następnie wykładowca i pierwszy rektor KUL (1918-1922).

**Oprac. KK
Zdjęcia: KUL**



Ks. Idzi Radziszewski



Ogłoszenie o zapisach na studia na Uniwersytecie w Lublinie z 1918 r.



XV OGÓLNOPOLSKIE DOŻYŃKI RYBACKIE W DWORZE ANNA

2 grudnia odbyły się XV Dożynki Rybackie zorganizowane przez Dwór Anna. Wzięło w nich udział 23 wystawców, którzy przygotowali do oceny 33 dania z ryb słodkowodnych.

Dania oceniało jury w składzie:
SEBASTIAN TROJAK, CZŁONEK ZARZĄDU WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO
ARTUR JAŚKOWSKI, DYREKTOR WYDZIAŁU GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI I SKARBU PAŃSTWA
MAREK WOJCIECHOWSKI, ZASTĘPCA DYREKTORA KRAJOWEGO OŚRODKA WSPARCIA ROLNICTWA OT LUBLIN
KRZYSZTOF URBAŚ, WÓJT GMINY NIEMCE
JACEK JANISZEWSKI, TWÓRCA FORUM WELCONOMY W TORUNIU
WŁADYSŁAW BEDNAROWICZ, WICEPREZES ORGANIZACJI PRODUCENTÓW POLSKI KARP

WYNIKI XV DOŻYNEK RYBACKICH

KATEGORIA RESTAURACJE

I MIEJSCE: Hotel HUZAR z Lublina - za sandacza w sosie rakowym
II MIEJSCE: Pensjonat Kazimierski z Kazimierza Dolnego - za jesiotra w wódce podanego na czarnej soczewicy
III MIEJSCE: Hotel i Restauracja

President z Kocka - za sandacza z kaszotto z musem z dyni i oliwą ziołową
WYRÓŻNIENIE: Hotel i Restauracja Nowy Dwór Bogucin z Bogucina - za Sandacza na krokcie z czerwonej kapusty

KATEGORIA SZKOŁY i KOŁA GOSPODARSTWA WIEJSKICH

I MIEJSCE: Koło Gospodyń Wiejskich w Pólku, gmina Niemce - za szczupaka gotowanego
II MIEJSCE: „Kobiety z pasją”, Sobole, gmina Ulan-Majorat - za zupę pomidorową z pulpecikami ze szczupaka
III MIEJSCE: Koło Gospodyń Wiejskich w Woli Niemieckiej, gmina Niemce - za kielbasę wędzoną z amura
WYRÓŻNIENIE: Zespół Szkół Rolniczych w Pszczelnej Woli - za zapiekane go sandacza z grzybami

KATEGORIA GOSPODARSTWA RYBACKIE

I MIEJSCE: Gospodarstwo Rybackie Bełzec - za zupę rybaka
II MIEJSCE: Lucky Fish z Krakowa - za sushi z karpem wędzonym
III MIEJSCE: Gospodarstwo Rybackie „Pustelnia” z Woli Rudzkiej - za delikatną pastę z pstrąga
WYRÓŻNIENIE: Gospodarstwo Rybackie „TOPORNICA” - za gołąbki z karpia w sosie neapolitańskim

Nagroda Marszałka Województwa Lubelskiego dla najlepszego gospodarstwa rybackiego: dla Gospodarstwa Rybackiego Bończa

W trakcie XV Dożynek Rybackich została zorganizowana zbiórka środków oraz licytacja obrazów na rzecz lubelskiej Fundacji „Życ z autyzmem”.

Autor: jmk



© Maciej Kozłowski

BIZNESFORUM I GALA LUBELSKIEGO KLUBU BIZNESU 2018

Po raz kolejny odbyło się BIZNESFORUM I GALA LUBELSKIEGO KLUBU BIZNESU. Wydarzenie miało miejsce 4 grudnia w Banquet & Catering Centre przy al. Warszawskiej w Lublinie.

Lubelski Klub Biznesu zrzesza ponad 300 przedsiębiorców, co czyni go największą regionalną organizacją tego typu w Polsce Wschodniej. Misją Stowarzyszenia jest pomagać przedsiębiorcom osiągnąć sukces w zmieniającym się świecie poprzez podnoszenie poziomu wiedzy, innowacyjności i efektywności działania. Posiada duże doświadczenie w organizacji tego rodzaju wydarzeń. Każdego roku jest inicjatorem wielu prestiżowych imprez na skalę ogólnopolską i międzynarodową oraz misji handlowych (Ukraina, Niemcy, Finlandia, Włochy, Litwa, Białoruś, Mołdawia).

Na tegoroczną edycję BiznesForum i Galę LKB zaproszono dyplomatów, przedstawicieli władz państwowych i lokalnych oraz osoby związane z biznesem i światem nauki i kultury. Obecni byli m.in.: Pierwszy Sekretarz Ambasady Białorusi w Polsce - Vladislav Vidolis, Domingos Coelho - Radca Minister Ambasady Republiki Angoli w Polsce, Agata Czyrsznic-Dobrowolska - Radca Ministra w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Zbigniew Wojciechowski - Wi-

cemarszałek Województwa Lubelskiego, Krzysztof Stanowski - Dyrektor Biura - Centrum Współpracy Międzynarodowej Urzędu Miasta Lublin, Mariusz Sagan - Dyrektor Wydziału Strategii i Obsługi Inwestorów, prof. Antoni Stasch - Przewodniczący Rady Programowej Europejskiego Klubu Biznesu.

Pierwszą część spotkania, Forum Export - Import - Kooperacja. Europa Środkowa 2018, poświęcona była możliwościom rozwoju lubelskich firm oraz nawiązania współpracy z partnerami zagranicznymi.

Podczas panelu dyskusyjnego poruszane zostały tematy z zakresu: współpracy gospodarczej w ramach grupy wyszehradzkiej; internacjonalizacji małych i średnich przedsiębiorców; głównych kierunków eksportu dla polskich usług i towarów; programów regionalnych, krajowych, międzynarodowych wspierających eksport; dofinansowania i gwarancji dla polskich przedsiębiorców. O swoich doświadczeniach związanych z obecnością na zagranicznych rynkach opowiedzieli Grzegorz Jasiński, Prezes Zarządu Fabryki Łożysk Tocznych - Kraśnik S.A., Robert Bronisz, Dyrektor i Wiceprezes Zarządu ABM Greiffenberger Polska oraz Jan Kidaj, Prezes Zarządu Aliplast Sp. z o.o.

W drugiej części spotkania nastąpiło nadanie tytułu Ambasadora LKB 2018. Tytuł Honorowego Ambasado-

ra LKB 2018 otrzymali:

Dr Ilona Skibińska-Fabrowska - Dyrektor Narodowego Banku Polskiego Oddział Okręgowy w Lublinie. Tytuł został przyznany za zaangażowanie w działalność Stowarzyszenia Lubelski Klub Biznesu oraz podejmowane inicjatywy społeczno-gospodarcze, a także za aktywność w popularyzowaniu wiedzy ekonomicznej.

Stanisław Więch - Założyciel i Właściciel CEWAR Sp. z o.o. Sp. K. Tytuł został przyznany za wspieranie Stowarzyszenia Lubelski Klub Biznesu oraz osiągnięcia w zakresie dostarczania innowacyjnych rozwiązań dla różnych gałęzi przemysłu i w eksporcie.

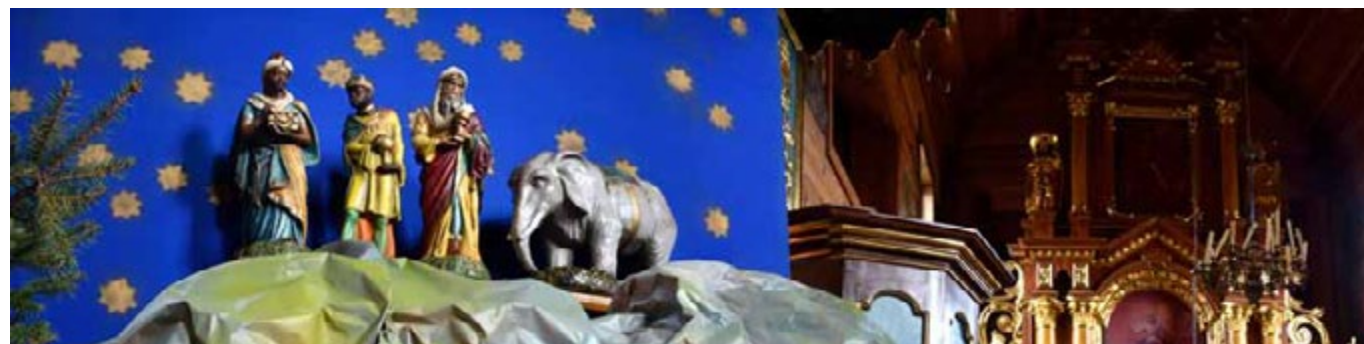
Bogdan Łukasik - Współzałożyciel i Przewodniczący Rady Nadzorczej Modern-Expo Group. Tytuł przyznany za wkład w rozwój i promocję Stowarzyszenia Lubelski Klub Biznesu na rynkach międzynarodowych oraz za osiągnięcia w zakresie tworzenia nowych technologii i wprowadzania produktów o najwyższych standardach jakości w placówkach handlowych oraz budowie marki na globalnym rynku.

Zwyczeniem BiznesForum i Gali LKB był Recital Ewy Kuklińskiej „Lata 20, lata 30”. Odbył się również uroczysty bankiet, który stał się doskonałą okazją do wzmocnienia i nawiązania nowych relacji personalnych i biznesowych.

KK

Zdjęcia: LKB





JAK DAWNIEJ ŚWIĘTOWANO



Szopka bożonarodzeniowa w kościele z Matczyna w Muzeum Wsi Lubelskiej

Święta Narodzenia Pańskiego coraz bardziej utożsamia się z czasem wolnym od obowiązków, feriami, zakupami, komercją i wabiącymi swoim kolorytem reklamami. Spędzamy je głównie przed telewizorem w powierzchownej świątecznej otoczce, po raz kolejny zaspokajając nasze intelektualne i duchowe potrzeby serwowanym co roku repertuarem...

Wydaje się, że należyte przeżycie świąt kryjących w sobie głęboki wymiar nie zależy wyłącznie od jakości przygotowanych potraw lub drogich, markowych prezentów znalezionych pod choinką. Co prawda, ważny jest świąteczny wypoczynek, ważne są wykwinne, świąteczne dania. Ważne są wreszcie świąteczne podarunki. To wszystko jednak musi posiadać właściwe sobie miejsce. Niestety jednak bożonarodzeniowa hierarchia wartości bardzo często zostaje przez nas odruchowo przebudowywana. W rezultacie przybiera ona nową, nie zawsze korzystną formę. Jej niejednokrotnie karykaturalna postać utrwała się w naszej świadomości oraz sposobie myślenia o idealnych świątach

i w owym, zdeformowanym wydaniu zostaje przekazana młodemu pokoleniu.

Na szczęście, w ostatnich latach w Polsce, obok nowych trendów na komercyjne i jedynie powierzchowne przeżywanie świąt, zauważa się także modę na powrót do tradycji i wartości niezwykle istotnych dla naszych dziadków. Nasze zainteresowania coraz częściej odnoszą się do przeszłości, rodzinnych historii i korzeni, z których wyrosły nasze genealogiczne drzewa. Dotyczy to również lokalnych zwyczajów i tradycji związanych z celebrowaniem Bożego Narodzenia. Te natomiast, jeśli w ich bogactwo zakradł się deficyt wiedzy, najpierw wypada poznać. Następnie, na drodze serdecznej przyjaźni warto je pielęgnować i troszczyć się o możliwość przekazania ich w sztafecie pokoleń, która ciągle i naturalnie wyrwa się w przyszłość.

Czym więc w przeżywaniu Świąt Narodzenia Pańskiego charakteryzuje się Lubelszczyzna? Niewielu z nas wie, że w Wigilię Bożego Narodzenia bardzo często urządzano zabawy polegające na wróżbach i przesądach.

Ich rezultaty nie były jednak do końca traktowane jako prawdy wiary rzeczywistości zwiastujące przyszłe wydarzenia. Stanowiły one bowiem pewnego rodzaju odskocznik od szarej rzeczywistości, której jedynym celem było zapewnienie rozrywki wnoszącej nieco humoru. I tak dla przykładu, jeśli w dzień wigilii kichnęła dziewczyna uważano, że w gospodarstwie narodzi się cieliczka. Gdy kichnął chłopiec na świat miał przyjść żreback lub byk. Przez cały dzień wigilii nie wolno było niczego nikomu pożyczać. Ten zakaz miał zapewnić, aby w ciągu nadchodzącego Nowego Roku niczego nie ubywało. W Lubartowie i jego okolicach wierzono, że ewentualne zaszysywanie materiałów lub ubrań przy okazji może skutkować również zaszyciem rozumu. Dlatego tej czynności także unikano. Popularny był również zakaz zarządzania drzemek. Jeśli komuś zdarzyło się w ciągu dnia zasnąć, stanowiło to zapowiedź roku bez energii i werwy do życia, a w nieco lepszym przypadku pojawienie się na polu chwastu. W dniu poprzedzającym Narodzenie Pańskie każdy z rybaków za



Wystroj świąteczny chałupy z Żukowa w Muzeum Wsi Lubelskiej

wszelką cenę pragnął odnieść chociaż najmniejszy zawodowy sukces. Dzięki niemu mógł zapewnić sobie obfitość w połowach na cały przyszły rok. W powiatach radzyńskim i lukowskim wyrażano przeświadczenie, że 24 grudnia warto uprać coś lnianego, aby len dobrze obrodził. Na ziemiach włodawskich, zamojskich i lubartowskich w trosce o jak najlepsze owocowanie drzew, obwieszano je słomą i okładano makiem.

Przygotowując się do wigilijnej wieszczy, wśród zabaw, wróżb i przesądów bacznie obserwowano pogodę, która miała określać urodzaj w niedługo rozpoczynającym się roku. Bardzo często powtarzano wówczas ludowe porzekadło: „Jak na niebie jasno, to w stodole ciasno”. Jeśli niebo było gwieździste sądzono, że kury będą znosić dużo jaj. Niebo zasłonięte chmurami zapowiadało obfitość w krowie mleko. Zauważalna zaś w dzień wigilii odwilż była zwiastunką przeciągającej się zimy.

Z niecierpliwością wyczekiwana i dobrze znana również dzisiaj pierwsza gwiazdka zapraszała domowników i przybyłych gości do rozpoczęcia świętowania. W okolicach Janowa Lubelskiego i Biłgoraja, a także w wielu innych miejscowościach położonych wokół Lublina wigilijną przygotowywano i spożywano na dzieży. Było to naczynie służące do rozczywania maki i wyrastania chlebowego ciasta. Wykonywano je z drewnianych klepek (najczęściej lipowych, świerkowych bądź najdroższych - dębowych) i obręczy. Naczynie było szersze u podstawy i stopniowo zwężało się ku górze. Do pieczenia

chleba celowo nie używano całego przygotowanego ciasta. W dzieży pozostawiano jego niewielką ilość, która służyła do zakwaszenia nowego ciasta podczas kolejnego wypieku. W niektórych regionach Polski, pozostałość tę nazywano „zakwaszkiem”, „zaczynem” lub „bątką”. Wytwarzaniem dzieży trudnili się bednarze. Codziennie używana dzieża, aby godnie mogła służyć podczas wigilijnej wieszczy, wymagała odpowiedniego przygotowania. Z tego względu okładano ją słomą i sianem, a następnie przykrywano pięknym, śnieżnobiałym obrusem. W innych miejscach regionu gromadzono się przy tradycyjnych i świątecznie przybranych stołach, na których honorowe miejsce zajmował poświęcony opłatek. Na Lubelszczyźnie, tuż przy opłatku ustawiano słiczek miodu i czosnek. To zapewnienie zdrowia rodzinie, ochrona przed ukąszeniami pcheł i działaniem złego ducha. Zdarzało się, że czosnek z wigilijnego stołu sadzono w polu. Celem wypełnienia tej tradycji było zabezpieczenie przed zniszczeniami spowodowanymi występowaniem burz. Pod stołem natomiast ustawiano dzieżkę do chleba, maselnicę, sierp oraz żelazną część pługa. Ten zwyczaj miał zapewnić pożywienie oraz dostęp do potrzebnych narzędzi w ciągu całego nowego roku.

Do wigilijnej uczty zasiadano z uwzględnieniem starszeństwa. Najpierw najstarsze pokolenie – pradziadowie i dziadowie, następnie rodzice, którzy zazwyczaj byli gospodarzami. W dalszej kolejności – przybyli goście. Na samym końcu do stołu przysiadali się dzieci, czyli najmłodsza latorośl rodziny. Wszelkie zasady świątecznego ceremoniału wypełniał najstarszy mężczyzna będący głową i fundamentem rodu. Gdy jednak go nie było, funkcję przewodniczenia obejmowała najstarsza obecna kobieta. Początkiem wigilijnych uroczystości, podobnie jak dzisiaj, było odczytanie fragmentu Ewangelii spisanej przez św. Łukasza dotyczącego momentu narodzin Chrystusa. Następnie odmawiano wspólną modlitwę w potrzebnych intencjach. Zawsze pamiętano także o duchowym westchnieniu za zmarłych. Niegdyś, bardzo często na wstępie rozpoczynającej się wigilijnej wieszczy odmawiano modlitwę „Anioł Pański”, która dokładnie obrazuje świętowane wydarzenia. Doskonałą formą modlitwy był również śpiew kolęd i pastorałek, któremu



Wystroj świąteczny chałupy z Żukowa w Muzeum Wsi Lubelskiej

często towarzyszyło wspólne muzykowanie. W dalszej kolejności przechodzono do „łamania się opłatkiem” i składania serdecznych życzeń. Często używano podobnej formuły: „Na wieczną pamiątkę Jezusa Chrystusa, który się narodził w betlejemskiej stajence, życzę wam wszystkiego, szczęścia, zdrowia dobrego, powodzenia, a po śmierci dusznego zbawienia”.

Po życzeniach przystępowano do posiłku. Lubelskie gospodynie przygotowywały zazwyczaj nieparzystą liczbę potraw. Było ich 7, 9 lub 13. W niektórych miejscowościach Lubelszczyzny zabiegano, aby przy stole gromadziła się parzysta liczba osób. Uważano, że ich ewentualna nieparzysta liczba dla jednego z biesiadników może być zwiastunem śmierci. Niegdyś w naszym regionie, na wigilijnych stołach królował: barszcz z grzybami, kasza gryczana podana z sosem grzybowym, kapusta z grochem, pierogi z grzybami, kutia z pszenicy podana z cukrem, miodem i orzechami, gotowana lub pieczona ryba oraz kompot z suszu. Spożywano również kluski pszenne z makiem lub olejem oraz jagły. Zdarzało się, że podawano pierożki z makuchami konopnymi lub kapustą i słodkie racuchy. Ubodzy przygotowywali mniejszą ilość serwowanych potraw, ale podstawą wigilijnej kuchni w każdej lubelskiej chacie była ryba. Znak chrześcijaństwa, a także symbol zdrowia, siły i dostatku.

Kulminacyjnym momentem wigilijnego wieczoru i swoistym przejściem do kolejnych dni świętowania była, tak jak i dzisiaj, Msza Święta Pastorska, określana popularnie „Pasterką”. Nasi przodkowie, aby skrócić czas jej

wyczekiwania, pomiędzy śpiewanymi kolędami opowiadali sobie biblijne przypowieści, historie oraz apokryficzne legendy. Dla zabawy urządzano wróżby. W naszym regionie rzucono łyżką wypełnioną kutią o powale. Liczba ziaren przyklejonych do belek miała określić liczbę snopków przyszłego roku. Aby uniknąć głodu i bólu pleców dbano, aby podczas biesiady trzymać w dłoni łyżkę. W okolicach Lublina, Kraśnika, Biłgoraja i Parczewa – dziecko pasące na co dzień krowy zbierało ze stołu łyżki i wiązało je rzemieniem. Ten zabieg miał sprawić, aby bydło nie rozbiegało się po pastwiskach. Na ziemiach lubelskich, chełmskich i lubartowskich – wigilijni biesiadnicy spod obrusu wyciągali siano. Szczęśliwiec, który wylosował najdłuższe źdźbło miał cieszyć się długim życiem. Mieszkanki Lublina i Lubartowa oraz okolicznych miejscowości nasłuchiwały, z której strony dobiega szczekanie psa. Z tej bowiem, miał nadejść ich przyszły narzeczony. Panny liczyły także sztachety w płotach i drwa. Ich parzysta liczba zapowiadała szybkie zamążpójście. W okolicach Łęcznej, młode dziewczęta zawiązując oczy, organizowały zabawę polegającą na wyciąganiu z rzeki różnych przedmiotów. Wyciągnięta słoma sugerowała, że przyszły mąż będzie rolnikiem, wylosowany kamień wskazywał na brukarza, skóra na szewca, a kawałek metalu na kowala. Charakterystycznym obrzędem wigilijnej nocy były popularnie zwane „psoty”. Były to żarty, które w wigilię i święta traktowano z przyniesieniem oka. W przeciwny razie



Wystrój świąteczny dworu z Żyrzyna w Muzeum Wsi Lubelskiej

ich autorzy mogliby zostać ukarani nie tylko naganą.

Przy brzegu świątecznych stołów przygotowywano puste nakrycia. Dziś, przewidziane są one dla niespodziewanych gości. Niedługo, wierzono, że te szczególne miejsca zajmują duże zmarłych członków rodziny, które podczas wigilijnego wieczoru i nocy odwiedzają żyjących. Z tej racji także po zakończonej wieczerzy nigdy nie sprzątano. Na całą noc pozostawiano również zapalone światła. Było to swoistym zaproszeniem zmarłych, których przyjscia z niecierpliwością wyczekiwano.

Na lubelskich wsiach pojawiali się także kolędnicy, którzy wystawiali tzw. „Herody”. Były to ludowe przedstawienia bożonarodzeniowe podob-

ne do dzisiejszych „Jasełek”. Różnica polegała na tym, że kolędujący nie wykorzystywali charakterystycznych dzisiaj przebrań. W swoich inscenizacjach używali drewnianych kukiełek. Część z nich możemy zobaczyć w Muzeum Lubelskim na Zamku. To ekspozyty z 1947 r. Oprócz dobrze znanych ze współczesnych przedstawień żołnierzy, aniołów i króla Heroda spotkamy tam: kobietę z maselniczką, rzemieślnika z młotkiem, Żyda i pięknie przystrojoną Cygankę oraz mieszkalców wsi w kolorowych strojach. Nie brakuje również postaci śmierci i diabła przedstawionych w wyobrażeniach ówczesnych mieszkańców regionu.

Natomiast w grudniu, w Muzeum Wsi Lubelskiej możemy podziwiać świąteczny wystrój chałup z Bukowej i z Żukowa. Znajdziemy w nich: snop żyta zwany królem, siano na stole i pod nim oraz dekoracje z kolorowej bibuły i świerkowych gałązek. We dworze ziemiańskim i plebanii w lubelskim skansenie przywita nas okazała choinka z ręcznie wykonanymi ozdobami, zaś we wnętrzu drewnianego kościoła z Matczyna zobaczymy przepiękną szopkę bożonarodzeniową.

Stare, dawno zapomniane tradycje, których opisanie, ze względu na ilość, może przysporzyć niemałych trudności, niosą ze sobą piękno, obyczajowość i bogatą historię. Dlatego obok otwartości na to, co nowe, warto pamiętać o tym, co stare...

Kamil Kajdaszuk

Zdjęcia: Krzysztof Wasilczyk, Archiwum Muzeum Wsi Lubelskiej



Wystrój świąteczny chałupy z Bukowej w Muzeum Wsi Lubelskiej



„NAJLEPSZA GĘSINA NIE TYLKO NA ŚWIĘTEGO MARCINA” – KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH Z OSTRZYCY

Koło Gospodyń Wiejskich w Ostrzycy powstało wiosną 1938 roku. Swoje istnienie zawdzięcza staraniom nauczycielki tamtejszej Publicznej Szkoły Powszechnej, Cecylii Czechowej, pochodzącej z Tarnogóry. To ona, wierna pozytywistycznym ideałom, potrafiła skupić wokół siebie garstkę pełnych zapału marzycielek i zachęcić do wspólnej pracy „u podstaw”, którą brutalnie przerwała wojna.

W obecnej chwili prężnie działające KGW zrzesza 16 członkiń. Jest aktywne podczas lokalnych wydarzeń i spotkań. Z powodzeniem bierze udział w różnorodnych konkursach. W tym roku zajęło pierwsze miejsce w kulinarnych zmaganiach za przygotowanie najsmaczniejszych pierogów.

Obecna działalność Koła nieco różni się od tej z przeszłości. Głównym celem podejmowanych inicjatyw jest walka o przetrwanie kultury i tradycji przekazanych przez pokolenia.

Koło Gospodyń Wiejskich poleca przepis na Pieczoną Gęś Farszerowaną:

SOLANKA:

Na jeden litr zimnej wody - 1 łyżka soli. Całą gęś zanurzyć w solance na 10 godzin. Po wyjęciu z solanki, natrzeć pieprzem, majerankiem i czosn-

kiem wymieszanymi z olejem, obłożyć liśćmi i zielem angielskim. Wstawić do lodówki na kolejne 10 godzin.

SKŁADNIKI NA FARSZ:

15 dag serc
15 dag żółdków
15 dag wątróbki
30 dag karkówki
1 duża cebula
4 ząbki czosnku
majeranek
sól
pieprz
1 bułka
1 łyżka kaszy manny
1 jajko
mleko do namoczenia bułki

FARSZ:

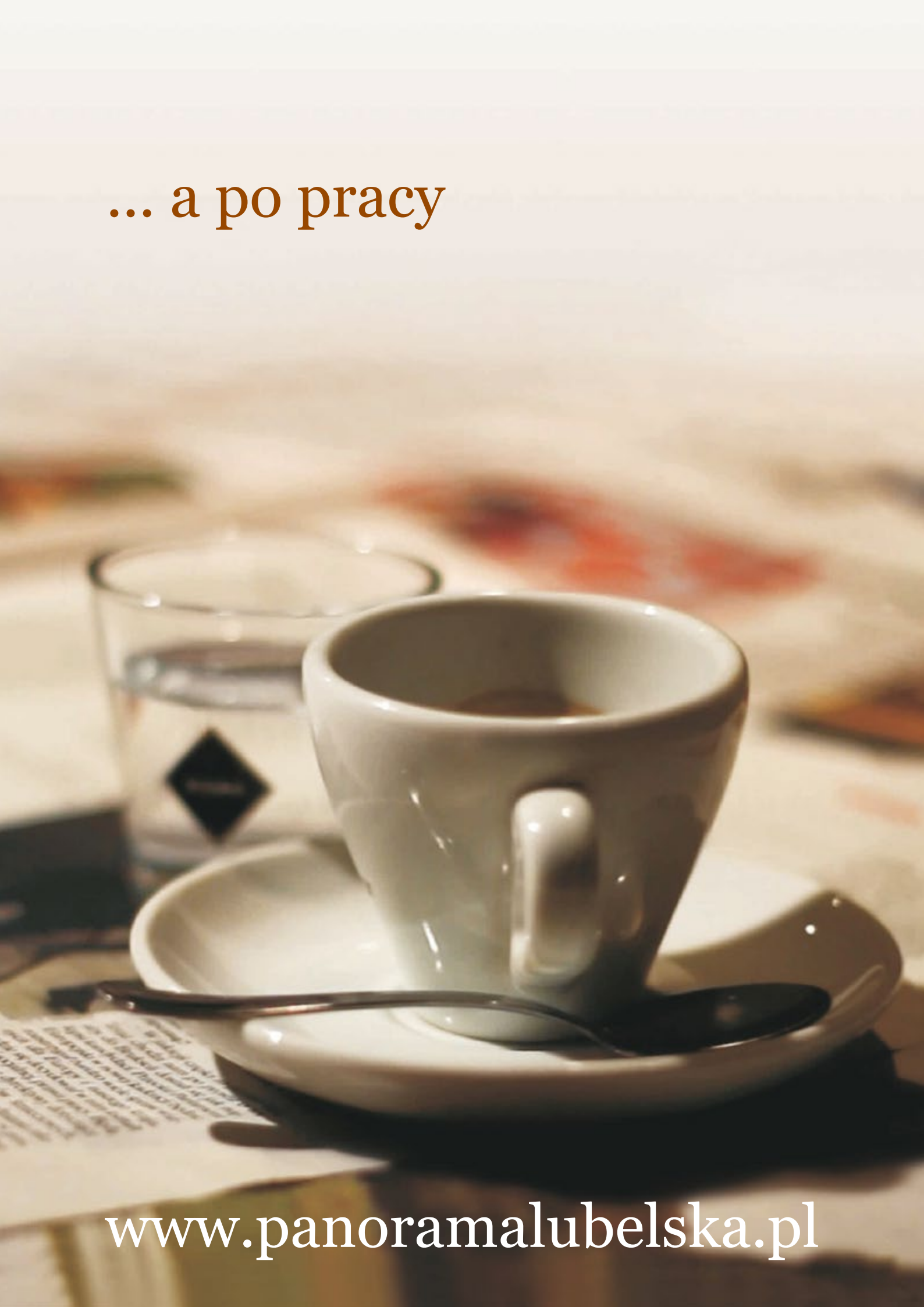
Podroby i mięso, cebulę, odcisniętą bułkę - przepuścić przez maszynkę, dodać resztę składników, wyrobić na jednolitą masę. Odciać szyję, zaszyć otwór, napelnić gęś farszem i zaszyć drugi otwór. Położyć gęś na blachę, obłożyć jabłkami pokrojonymi w ćwiartki ze skórką. Piekarnik nagrzać do 160 stopni i piec 45 minut na każdy kilogram gęsi. Gęś w trakcie pieczenia polewać tłuszczem, który się wytopi. Po upływie 2 godzin, jeżeli gęś za mocno rumienieje, przykryć folią. Można obniżyć temperaturę do 130 stopni. Smacznego!

Oprac. KK

Zdjęcia: KGW w Ostrzycy



... a po pracy



www.panoramalubelska.pl